

Połączone Biblioteki WFiS UW, IFiS PAN i PTF

P.835



1900083500000

# CZY MĄDROŚCI I CNOTY MOŻNA NAUCZYĆ?

(BEZIMIENNA ROZPRAWKA Z POŁOWY W. V. PRZED CHR.)

NAPISAŁ

STANISŁAW SCHNEIDER.



W KRAKOWIE.

NAKŁADEM AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI.

SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI SPÓŁKI WYDAWNICZEJ POLSKIEJ.

1896.

NOWSZE WYDAWNICTWA  
AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI  
WYDZIAŁÓW FILOLOG. I HISTOR.-FILOZOF.

- Rozprawy Wydziału filologicznego, Serya II, tom I. lex 8° str. 401. Cena 5 złr.
- Serya II, tom II. lex. 8° str. 476. Cena 5 złr.
  - Serya II, tom III. lex. 8° str. 407. Cena 5 złr.
  - Serya II, tom IV. lex. 8° str. 475. Cena 5 złr.
  - Serya II, tom V. lex. 8°, str. 438. Cena 5 złr.
  - Serya II, tom VI. lex. 8° str. 402. Cena 5 złr.
  - Serya II, tom VIII. lex. 8°, str. 426. Cena 5 złr.
- Rozprawy Wydziału historyczno-filozoficznego, Serya II, tom I. lex. 8° str. 440, z 16 tablicami. Cena 15 złr.
- Serya II, tom II. lex. 8° str. 410, z tablicą fotolitograficzną. Cena 10 złr.
  - Serya II, tom III. lex. 8° str. 453, z 5 tablicami i mapą. Cena 10 złr.
  - Serya II, tom IV. lex. 8° str. 516. Cena 10 złr.
  - Serya II, tom V. lex. 8°, str. 350, z mapą, 2 tablicami i 12 rycinami w tekście. Cena 10 złr.
- W. Abraham: Sprawa Muskaty, 8° str. 59. Cena 60 ct.  
— Pierwszy spór kościelno polityczny w Polsce, lex. 8° str. 50. Cena 60 ct.
- O. Balzer: Walka o tron krakowski w latach 1201 i 1210—11, lex. 8° str. 58. Cena 60 ct.
- J. Baudouin de Courtenay: Próba teorii alternacji fonetycznych. Część I. Ogólna. lex. 8° str. 146. Cena 1 złr. 50 ct.
- P. Bieńkowski: Historia kształtów biustu starożytnego, lex. 8° str. 62. Z dwiema tablicami. Cena 70 ct.
- G. Blatt: Gwara ludowa we wsi Pysznicza. lex. 8°, str. 74. Cena 70 ct.  
— O pochodnej spółgłosce końcowej *j*., lex. 8° str. 23. Cena 20 ct.
- A. Blumenstok: Studya nad historią własności nieruchomości u ludów germańskich: I stosunek człowieka do ziemi u Franków salickich przed wkroczeniem na terytorjum rzymskie, lex. 8° str. 126. Cena 1 złr. 20 ct.
- M. Bobowski: Pieśni katolickie polskie od najdawniejszych czasów do końca XVI. wieku. lex 8° str. 475. Cena 3 złr. 50 ct.
- A. Brückner: Średniowieczna poezya łacińska w Polsce, lex. 8° str. 69. Cena 70 ct.  
— Część II. lex 8° str. 62. Cena 70 ct.  
— Część III. lex. 8°, str. 52. Cena 60 ct.  
— Kazania średniowieczne. Część I. lex. 8° str. 60. Cena 70 ct.  
— Część II. lex. 8° str. 74. Cena 80 ct.
- J. Brzeziński: O konkordatach Stolicy Apostolskiej z Polską w XVI. wieku lex. 8° str. 30. Cena 40 ct.
- J. Bystron: O użyciu genetiwu w języku polskim. Przyczynek do historycznej składni polskiej. lex 8°, str. 86. Cena 80 ct.
- Z. Celichowski: Ars moriendi. Rozprawa bibliograficzna, lex. 8° str. 25. Cena 40 ct.
- J. Chrzanowski: Facecye M. Reya. lex. 8°, str. 57. Cena 60 ct.
- W. Czermak: Plany wojny tureckiej Władysława IV., lex. 8° str. 403. Cena 5 złr.
- L. Ćwikliński: Opis zarazy ateńskiej w dziele Tukidydesa II. 47.2—54. Studium krytyczne lex. 8° str. 52. Cena 50 ct.  
— Klemens Janicki, poeta uwieńczony (1516—1543) lex. 8° str. 193. Cena 1 złr. 50 ct.

(Ciąg dalszy na trzeciej stronie okładki.)

835

# CZY MAŁDROŚCI I CNOTY

## MOŻNA NAUCZYĆ?



(BEZIMIENNA ROZPRAWKA Z POŁOWY W. V. PRZED CHR.)

NAPISAŁ

STANISŁAW SCHNEIDER.

4-68513



W KRAKOWIE.

NAKŁADEM AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI.

SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI SPÓŁKI WYDAWNICZEJ POLSKIEJ.

1896.



835



Osobne odbicie z Tomu XXVI. Rozpraw Wydziału filologicznego  
Akademii Umiejętności w Krakowie.

**PAN 835**



W Krakowie, 1896. — Drukarnia Uniwersytetu Jagiellońskiego pod zarządem A. M. Kosterkiewicza.

*OR. W. N. Kosterkiewicz*

*2.7.56*

*A 75 PAN*

<http://rcin.org.pl>

# Czy mądrości i enoty można nauczyć?

(Bezimienna rozprawka z połowy w. V. przed Chr.).

Napisał

Stanisław Schneider.



## I.

Dziełko, złożone z pięciu rozprawek — tytuł ostatniej przetłómaczyliśmy w nagłówku — nowością nie jest, lecz wiodło dotychczas bardzo niesamoistny i sztuczny żywot. Pierwszy ogłosił je, nie wiedząc jak przyszedłszy do niego, Henryk Stephanus w r. 1570. między pismami Pitagorejczyków i to w dodatku do swego wydania Diogenesa z Laerty<sup>1)</sup>. W sto lat potem zajmował się nim John North, którego przekład łaciński z objaśnieniami dołączył Tomasz Gale do powtórnego wydania tego traktatu<sup>2)</sup>. Kiedy Jan Albert Fabricius posługiwał się przy wydaniu Sextusa Empiricusa t. zw. codex Cizensis, znalazł przy końcu odpis rzezonych *Διζλέξεις* i wydał je w swej *Bibliotheca Graeca* p. t. *Sexti disputationes antisepticae*<sup>3)</sup>. Jeszcze później Jan Konrad Orelli zamieścił dość niepoprawny przedruk tej pracy, z dodaniem uwag Northa i własnych, w *Opuscula Graecorum veterum sententiosa et mo-*

<sup>1)</sup> Paryż 1570, str. 470—482.

<sup>2)</sup> *Opuscula mythologica, physica et ethica*. Cantabrig. 1671. Pythagor. fragm. 1670, p. 47—76 i Amstelaedam. 1688, p. 704—731.

<sup>3)</sup> Hamburg 1718—28. XII, str. 617—635.

ralia<sup>1)</sup>. Nakoniec Mullach w *Fragmenta philosophorum Graecorum* ponowił tylko wydanie Orellego z wszystkimi jego błędami<sup>2)</sup>.

W zeszłym stuleciu Valckenaer i jego uczeń Koen pierwsi odmówili autorstwa tego traktatu jednemu z Pitagorejczyków, natomiast przyśadzili jakiemuś sofście. Przed lat dziesiątkiem uczynił to samo Teodor Bergk<sup>3)</sup>, w rok zaś po Bergku posunął sprawę dalej Schanz<sup>4)</sup>, porównawszy z jedynym, dotąd znanym kodeksem Cizensis, dwanaście nowych zupełnie rękopisów, z tych sześć znajdujących się w Paryżu. Wartość odkrycia obniża jednak ta okoliczność, że wszystkie te manuskrypty pochodzą z tego samego źródła co odpis Stephana i wszystkie zawierają Sextusa Empiryka. Schanz ograniczył się wyłącznie do rękopiśmiennych spostrzeżeń i zauważył między innymi, że piąta z rzędu *διάλεκτικ* nosi jedynie w Stephanusowym wydaniu pierwotny napis: *περι τῆς σοφικῆς καὶ τῆς ἀρετικῆς, καὶ διδασκόντων*. Albowiem trzeba wiedzieć, że wszystkie te *διαλέξεις*, czyli rozmówki z podkładem filozoficznym, pisane są w narzeczu doryckiem. Inne rozprawki w rękopisach nie wykazują wprawdzie na czele określników: *διάλεκτικ* α', *διάλεκτικ* β' i t. d., jak u Stephana, lecz treść przynajmniej podają w nagłówkach: 1) *περι ἀγαθῶν καὶ κακῶν*, 2) *περι καλῶν καὶ αἰσχρῶν*, 3) *περι δικαίου καὶ ἀδίκου*, 4) *περι ἀληθείας καὶ ψεύδους*. Jeno ostatnia następuje we wszystkich manuskryptach po przedostatniej nie tylko bez żadnego napisu, lecz nawet wręcz bezpośrednio bez jakiego takiego odstepu.

Mimo że Schanz wyraził nadzieję, iż praca Bergka zwróci zajęcie uczonych na ten traktat, po wydobyćciu go zwłaszcza z komornego u Pitagorejczyków i Sexta Empiryka, i że on się ukaże jak najprędzej w krytycznem wydaniu, przecież po latach dziesięciu jeszcze takiego wydania niema. Ale natomiast pojawiło się o tym przedmiocie udatne studyum Triebera<sup>5)</sup>, który powtarza za Schanzem, że t. zw. *διάλεκτικ* ε jest dowolnym zlepkiem czterech niepowiązanych ze sobą wyciągów z innych rozpraw tego samego autora, a mianowicie: 1) o nauczaniu mądrości i cnoty, 2) przeciw ustanawianiu urzędników za pomocą losowania, 3) o wielostronności wiedzy, 4) o mnemotechnice. Obaj zgadzają się także na to, że czwarta *διάλεκτικ* kończy się właściwie słowami *τοῦτο δὲ ὅλον διαφέρει*, a większa część pozostała przypada luźnym i bez żad-

<sup>1)</sup> Lipsiae 1819—21. II, 209—233.

<sup>2)</sup> Parisiis 1860. I, 544—552.

<sup>3)</sup> Fünf Abhandlungen zur Geschichte der griechischen Philosophie und Astronomie, herausgegeben von G. Hinrichs. Leipzig 1883, str. 111 i nast.

<sup>4)</sup> Hermes, 1884: Zu den sogenannten *Διαλέξεις*, str. 369—384.

<sup>5)</sup> Hermes, 1892: Die *Διαλέξεις*, str. 210—248.



nego przejścia następującym po niej wyimkom. Trieber posuwa się jeszcze dalej i sądzi, że w tej drugiej połowie *διὰ* δ' naprzemian się przeplatają dwa wątki tak, że zaczyna się rzecz o szaleńcach i rozsądnym; przechodzi następnie do tego, że jeden i ten sam przedmiot jest równocześnie i nie jest; dalej rzecz nawiązuje się do przerwanej z początku toku i wraca ostatecznie do czegoś, co istnieje a oraz nie istnieje.

Sprawa nie jest bynajmniej tak prosta, jak się przedstawia Schanzowi i Trieberowi. Nie łatwiejszego, jak przyjąć, że traktat cały składał się początkowo z dziesięciu części, z których na czwartą *διὰ* δ' trzy, a na piątą cztery wypadną rozprawy i o bezmyślny wybór obwinąć późniejszego wydawcę. Trudniej wykazać łączność pomiędzy pojedynczymi ustępami i że istotnie więcej nie było działów, jak pięć przekazanych rękopiśmiennie w edycji Stephana. Zadania zaś tego podejmuje się w tej myśli, że z niem dopiero zaczyna się dodatnie ujęcie kwestyi i że na tej drodze jedynie można dojść do pewniejszych wyników.

## II.

Trzy początkowe rozprawki są ułożone według stałego schematu. Najpierw tedy podaje autor w każdej dwojakie zdanie: jedno, że dobro a zło, piękno a brzydota, słusność a niesłusność są czemś zasadniczo odmiennym; a drugie, że te pojęcia są względne i to samo wydaje się temu dobrem, pięknem lub słusznem, innemu zaś złem czy brzydkim albo niesłusznem. Autor przechyla się zawsze zrazu na rzecz względności i wykazuje na przykładach, jak różni ludzie różnie pojmują dobro a zło i t. d. Potem cofa się na stanowisko pierwszego zapatrywania i znów przykładami dowodzi, że nie zarazem nie może być dobrem i złem i t. d. Wynik rozumowania jest jasny i co najwięcej w metodzie tylko sceptyczny. Wprawdzie rzecz jakaś może wydawać się temu dobrą, piękną lub słuszną, tamtemu znowu złą, brzydką, niesłuszną, a nawet temu samemu człowiekowi raz tak się przedstawiać, drugi raz owak; ale nie może być sama w sobie dobrą i złą, piękną i brzydką, słuszną i niesłuszną, aczkolwiek właśnie istoty dobra, piękna i sprawiedliwości się nie zna. Co do dobra, przynajmniej taką konkluzją kończy się pierwsza rozprawka: *Καὶ οὐ λέγω, τί ἐστὶ τὸ ἀγαθόν, ἀλλὰ τοῦτο πειρώμεθα διδάσκειν, ὡς οὐ τῶντῶν εἴη κακὸν καὶ ἀγαθόν, ἀλλ' ἑκάτερον.*

Zauważono słusnie, że powyższemu schematowi li w pierwszej swojej połowie odpowiada *διὰ* δ'. Autor swoim zwyczajem przytacza naprzód dwojakie zdanie: jednych, że co innego nazywa się prawdę

mówić, a co innego kłamać; drugich, do których sam się poniekąd zalicza, że to jest to samo, a tylko w miarę tego, czy powiedzenie się sprawdza czy nie sprawdza, nabiera cech prawdziwości lub fałszu. W końcu jednak nie zgadza się na to, aby po skutkach wnioskować o prawdomowności, bo w takim razie wyroki sędziów, którzy nie są obecni rozsądzanym wypadkom, byłyby wprost dowolne. Zresztą nawet ci, którzy różnicę między prawdą a kłamstwem upatrują w rezultatach, przyznają, że od domieszki prawdy albo nieprawdy zależy w ogólności prawdziwość lub fałsz. W tem zaś cała różnica.

Na powyższym wywodzie i konkluzji istotnie mógłby był niewiadomy autor poprzestać, gdyby nie było mu szło równorzędnie i o to, żeby wykazać, jak fałsz od prawdy nie tylko w mowie się różni, lecz także w ludzkich czynnościach i w naturalnym składzie rzeczy. Nasamprzód tedy podane są trojakię rodzaju zarzuty, po których następuje kolejne ich uchylenie. Twierdzą niektórzy, że tak szaleńcy jak ludzie rozsądni, tak mądrzy jak ograniczeni, to samo mówią i czynią (*καὶ λέγοντι καὶ πράσσοντι*). Nazywają (*ὀνομάζοντι*) ziemię, człowieka, konia, ogień i wszystko inne zupełnie jednakowo i jednakowo też postępują (*ποιέοντι*): siedzą, jedzą, piją, leżą i t. p. Dalszy zarzut polega na tem, że rzecz ta sama może być jednocześnie większą i mniejszą, pełniejszą i rzadszą, cięższą i lżejszą i t. d. Talent naprzykład wprawdzie jest cięższy od miny, a przecież lżejszy od dwóch talentów. Wreszcie ostatni zarzut tyczy się równoczesnego istnienia i niebytu człowieka tudzież wszech rzeczy, kończy się zaś sentencyą: *Ὁὐκ ὄν καὶ ἐντὶ τὰ πράγματα καὶ οὐκ ἐντὶ*.

Bardzo zręcznie obala autor wszystkie powyższe tezy. Najpierw bowiem wydobywa od przeciwników przyznanie, że szaleństwo się różni od rozsądku, a mądrość od nieuctwa. Jeżeli więc bez różnicy szaleni i głupcy, a mądre i rozsądni to samo robią, to wypływałaby z tego niedorzeczność, że mądre szaleją, a poczynają sobie mądre szaleńcy. Aliści przeciwnicy mają wymijającą odpowiedź w zanadrzu, mianowicie, że tamci odzywają się, kiedy trzeba, a ci, gdy nie trzeba. Właśnie zaś te ich nieznaczące dodatki (*καὶ δεῖ καὶ μὴ δεῖ*) przeistaczają rzecz zasadniczo (*ὥστε οὐ μηκέτι τοῦτ' ἤμεν*). Co do drugiego zarzutu o względności przedmiotów, to go nasz autor odpiera rozumowaniem, że nie potrzeba nic dodawać, ani ujmować, lecz tylko przycisk zmieni (np. *Γλαῦκος* a *γλαυκός* etc.) albo głoskę przestawić (np. *ὄνος* a *νόος*), a zajdzie przeobrażenie gruntowne. Cóż dopiero, jeżeli się przyda lub co odejmie. Gdy od dziesiątki ktoś potrafi jednostkę, nie zostanie ani dziesiątka ani jednostka i t. p. Krótko rozprawia się autor z trzecim punktem. Ci, co mówią, że człowiek jest i niema go, mają na myśli



albo pojedynczego człowieka albo ogół ludzki. W pierwszym wypadku mylą się względnie, w drugim bezwzględnie, bo gdziekolwiekbyś cały ród ludzki istnieje.

Z przedstawionego sposobu roztrząsania zagadnień poznaliśmy w autorze dobrego dyalektyka, który nie zgadza się na dogmatyczne załatwienie tez, wchodzących w zakres etyki i estetyki, lub wogóle filozofii, o dobru i złem, o pięknie i brzydocie, o sprawiedliwości i niesłuszności, o prawdzie i fałszu; ani przez antytezę nie mięsza ich sofistycznie ze sobą, lecz stara się racjonalnie dojść do granic poznania i zatrzymuje się przed tajemniczym progiem syntezy, tkwiącej w metafizycznych ideach. Tyle wie, że nie można dobra ze złem i t. d. brać za jedno i w tem oddala się od sofistów, lecz znowu zbliża się do nich niewiadomością o istocie tych pojęć, o rzeczach samych w sobie. Jeszcze wyraźniej zarysowuje się jego stosunek do sofistów w ostatniej διάλεξις, do której rozbioru, jako do właściwego celu naszych dochodzeń, przystępujemy obecnie, utorowawszy poprzednio drogę przez odnalezienie planu i ładu w przedostatniej rozprawce, mimo że najmniejszego nie zadaliśmy gwałtu tekstowi.

### III.

Z góry powiedzieć trzeba, że autor nie rozstrzyga pytania, czy mądrości i cnoty można kogo nauczyć, jak to wynika ze słów zamykających widocznie część pierwszą: "Ηλεγκτικί μοι ó λόγος και ἔχεις ἀρχήν και τέλος και μέσον· και οὐ λέγω, ὡς διδασκτὸν ἐστίν, ἀλλ' ὅτι οὐκ ἀποχρῶντι μοι τῆναι αἱ ἀποδείξεις. Jednak nie wystarczają mu bynajmniej dowody mylne, nie nowe i bardzo niestosowne, zwrócone przeciw możliwości tak nauczania, jakoteż uczenia się mądrości i cnoty. Po wstępnych bowiem wyrazach: Λέγεται δέ τις λόγος οὗτ' ἀλαθής, οὔτε κινῶς· ὅτι ἔρα σοφία και ἀρετή οὔτε διδασκτὸν εἶη οὔτε μαθητὸν — wyliczywszy dowodów tych pięć, zapowiada przed ich odparciem: Ἐγὼ δὲ κάττα εὐήθη νομίζω τόνδε τὸν λόγον. Opiewają zaś tak te dowody: (1) Niepodobna udzielić komuś czegoś, nie postradawszy równocześnie samemu. (2) Gdyby nauka była możebną w tym względzie, to byłiby się pojawili nauczyciele, jak n. p. w dziedzinie muzyki. (3) Mędrycy, których wydała Helada, pouczyliby byli swych synów, oraz przyjaciół. (4) Już niejeden udawszy się do sofistów, nie odniósł żadnej korzyści. (5) Wielu wsławiło się bez obcowania z sofistami. Odpowiedź na powyższe zarzuty wykazuje dowodnie całą ich wiotkość. (1) Autorowi są znani nauczyciele, którzy pomimo że uczą czytać, pisać i grać na cytrze, nie uszczuplają w niczem swej wie-

dzy. 2) Czegóż sofści uczą, jeżeli nie mądrości i cnoty, lub czemże innym zajmowali się Anaxagorejczycy i Pitagorejczycy? 3) Wszakże Poliklet wyuczył syna rzeźbiarstwa, a jeśli kto nie nauczył się czegoś, to jeszcze nie dowód, że nie mógł się nauczyć, choć miał do tego sposobność. — 4) Wielu z tych, co uczyli się początków, nie umie czytać ni pisać. 5) Prawda, że znaczą coś i wrodzona zdolność (Ἔστι δὲ τι καὶ φύσις), bo można bez pobierania nauki u sofistów okazać się z urodzenia sposobnym do łatwego pojęcia wielu rzeczy, aczkolwiek nie dużo się uczyło i to od rodziców, n. p. znajomości wyrazów. Gdyby wszelako ktoś chciał uwierzyć, że proces ów poznawania odbywa się samowiednie (ἐπισταμύτως), niech pomni, że dziecko nowonarodzone posłane do Persyi na wychowanie, nie znając helńskiego języka, po persku mówić będzie, a stamtąd sprowadzone do kraju, będzie mówiło po grecku. Tak się uczymy wyrażać, nie słysząc wcale nauczycieli.

Dotąd nie było jeszcze odprawy piątego punktu, który ze wszystkich jest może najważniejszy, gdyż to, co powyżej autor powiedział, stanowi owszem po części przyznanie jego słuszności. To zaś, co następuje, jest już wiadomem zamknięciem pierwszej połowy rozprawki: Zbadałem rzecz i t. d. Choćbyśmy nawet nie mieli przy samym końcu ustępu, który tutaj koniecznie przestawić trzeba, gdzie stał bez wątpienia pierwotnie, musielibyśmy przypuścić przerwę w tem miejscu, które winno być wypełnione czemś przeciwnym i wyższym od wrodzonej zdolności. Owóż tem przeciwieństwem do φύσις z drobną koncecją na jej rzecz, że i ona jest czemś, są entuzjastyczne wyrazy o μνάμη, jako największym i najpiękniejszym wynalazku do życia, przydatnym do wszystkiego, do filozofii i mądrości (Μέγιστον δὲ καὶ κάλλιστον ἐξεύρημα εὐρήτητι ἐς τὸν βίον, μνάμη, καὶ ἐς πάντα χρήσιμον, ἐς φιλοσοφίαν τε καὶ ἐς σοφίαν). Pamięć jest właśnie siłą nabytą pod warunkiem skupienia uwagi tudzież wprawy w słuchaniu, przez co rozum pogłębia całość nauki <sup>1)</sup>. Następują przepisy mnemotechniczne, które tu pomijamy. Potem dopiero słowa końcowe części pierwszej znajdują odpowiednie dla siebie miejsce: Masz oto początek, koniec i środek; nie przesadzając możliwości nauczania, uważam przytoczone przeciwko niemu dowody za niedostateczne. Autor obrawszy sobie z początku jako punkt wyjścia

<sup>1)</sup> I nowsza psychologia podobnie zapatruje się na znaczenie pamięci. Porów. H. Schiller: Handbuch der praktischen Pädagogik (2. Aufl.) str. 97: „das scheint sicher, dass die Entwicklung und Ausbildung des Gedächtnisses durchaus an jene Kontinuität des Bewusstseins geknüpft ist, welche schliesslich in dem entwickelten Selbstbewusstsein ihren Abschluss findet; darum reicht das Gedächtnis in die früheste Kindheit nicht mehr zurück“.



poglądy przeciwników mądrości i cnoty opartej na nauce, doszedł przy końcu do apologii pamięci, jako nieodzownego czynnika filozofii, a to drogą zbijania tez broniących mądrości i cnoty przyrodzonej. Czy jednak nabywanie mądrości i cnoty za pomocą wiedzy bez przyrodzonych uzdolnień — bo wszakże na tem wszystko zależy — jest możliwe, pytania tego teoretycznie nasz autor nie rozwiązał.

Kwestya ta sama podjęta jest w drugiej części z praktycznej strony, po przeniesieniu na grunt państwowy. Twierdzą niektórzy mowcy ludowi (tak się zaczyna część wtóra), że urzędników trzeba losem ustanawiać, ale nie mają słuszności. Toć niewolnikom nikt nie przydzieli losem roboty w ten sposób, iżby woźnica pełnił służbę kucharza lub odwrotnie i t. p. W takim razie zwoławszy kowali i szewców, złotników i budowniczych, możnaby od nich wymagać jakiegokolwiek pracy na chybi trafi, nie według uzdolnienia. Również w zapasach muzycznych trudno żądać, ażeby flecista mógł na wrywki wygrywać na cytrze, a cytrzysta na flecie; na wojnie zaś nie potrafią strzelcy ni piesi wykonywać zadania konnicy albo na odwrót, tak, że wszyscy to tylko spełnią, do czego mają wiedzę i zdolność (ὥστε πάντες ἂ οὐκ ἐπίστανται, οὐδὲ δύνανται οὐδὲ προζῶντι). Mówią wprawdzie, że losowanie jest dobrem oraz wiele korzystnem dla ludu; ja zaś sędzę — wprost wypowiada nasz autor — całkiem przeciwnie (ἐγὼ ἤμιστα νομίζω δαμοτικόν). Nie brak bowiem po miastach wrogów ludu (μισόδαμοι ἄνθρωποι), którzy gdy los na nich padnie, przyprowadzają lud o zgubę. Trzeba więc, żeby lud sam przezornie wybierał wszystkich życzliwych sobie, stosownych na wodzów, do pielęgnowania praw i t. d. Wszystko, co następuje, jest apologią wiedzy, ciągnącą się aż do końca rozprawki, za który, po przesunięciu ustępu o pamięci na dawne miejsce, uważać trzeba wniosek zamknięty w słowach: Οὐκὼν δὲἴ νιν πάντα ἐπίστασθαι. Tylko mąż obeznany z zasadami wszech rzeczy (ὁ περὶ φύσιος τῶν ἀπάντων εἰδώς=δὲ τὰν ἀλλάθειν τῶν πραγμάτων ἐπίσταται) potrafi o każdym przedmiocie krótko czy długo rozprawiać, dobrze we wszystkim postępować, a drugich o stanie i powstawaniu rzeczy pouczać. Taki mąż światły będzie wiedział, o czem i jak należyćie ma mówić, trafnie nauczy też państwo spełniać dobre postęпки, a wystrzegać się błędów<sup>1)</sup>.

Celem tej drugiej części rozprawki jest tedy dowieść, że — mimo kwestyi, nierozstrzygniętej w poprzedniej części, czy w ogóle można

<sup>1)</sup> Warto zaznaczyć jako znamienny rys entuzjazmu, którym nasz autor pała dla wiedzy, że w ciągu zdań kilkunastu tego ustępu używa niemal dwadzieścia razy w troistej formie terminu: ἐπίστασθαι, ἐπίσταται i ἐπιστασείται.



uczyć mądrości i enoty w szerszem znaczeniu, — enocie obywatelskiej w życiu państwowem jedynie człowiek filozoficznie wykształcony potrafi zadość uczynić. W pierwszej połowie autor polemizował z wyznawcami mądrości i enoty uprzywilejowanej z natury, w drugiej natomiast zwraca się przeciw jej niwelacji i przystępności dla wszystkich. Ma tu zaś niewątpliwie sofistów na myśli, do których ciągnie go przekonanie o możebności uczenia przynajmniej enoty obywatelskiej, odtrąca go jednakowoż od nich zasada powołania do życia politycznego wszystkich obywateli bez różnicy. Albowiem taką była dążność społeczna, którą wyobrażali sofisci, jak zobaczymy poniżej.

#### IV.

Każdy świadomy rzeczy odrazu już musiał zauważyć, że przedmiot poruszony w *διδάσκειν ε'* przez nieznanego autora styka się na wielu miejscach z osnową dialogu Platona pod napisem: Protagoras i odpowiada jej. Nie bez właściwej sobie ironii wywodzi tam Sokrates, że Ateńczycy snąc uważają cnotę za niedającą się nauczyć, ponieważ we wszystkim innem, czego ich zdaniem można samemu wyuczyć się i pouczyć drugich, słuchają li rzeczoznawców n. p. architektów lub cieśli okrętowych. Alisci kiedy chodzi o radę w zawiadywaniu państwem, tak budowniczy, jak kowal i szewc, zarówno kupiec jak pan okrętu, bogacz lub nędzarz, dobrze czy źle urodzony, jakkolwiek nie zaznali nauki ni nauczyciela, chętni przecież znachodzą posłuch<sup>1)</sup>. Jest to ten sam argument za potrzebą i wyłącznością nauki na zgromadzeniu ludowem, zapożyczony ze sfery tych samych pojęć o arystokracji rozumu, co wykluczenie losu przy obsadzaniu urzędów, za którym na rzecz wyboru świątłych i wyjątkowych ludzi nasz autor przemawia zupełnie tak, jak Sokrates<sup>2)</sup>. Otóż wiadomo, że Protagoras nie został dłużnym odpowiedzi, lecz dał ją Sokratesowi w sławnym micie o Prometeuszu, z którego wynika, że każdy człowiek ma prawo piastować w sobie cnotę obywatelską; nie mogłyby bowiem istnieć państwa, gdyby sprawiedliwość i zacność tylko niewielu były udziałem (*οὐ γὰρ ἂν γένοιτο πόλεις, εἰ ὀλίγοι αὐτῶν μετέχειεν ὡσπερ ἄλλων τεχνῶν — παντὶ προσήκον ταύτης γε [sc. πολιτικῆς] μετέχειν τῆς ἀρετῆς,*

<sup>1)</sup> Plat. Protag. 319.

<sup>2)</sup> Por. Xen. Memor. I, 2, 9.

ἢ μὴ εἶναι πόλεις. Plat. Protag. 322 D i 323 A). Na zasadniczą przeto podstawę demokracji ateńskiej za czasów Peryklesa, bronionej przez Protagorasa, Sokrates wyraźnie, a twórca Διαλέξεις zapewne w drodze aluzji, nie zgadzają się. Zresztą przyjmują obaj za pewnik twierdzenie Protagorasa, że do cnoty społecznej dochodzi się nie z urodzenia ni samo przez się, lecz przez naukę i uprawianie (ὅτι δὲ αὐτὴν οὐ φύσει ἡγούνται εἶναι οὐδ' ἀπὸ τοῦ αὐτομάτου, ἀλλὰ διδασκτόν τε καὶ ἐξ ἐπιμελείας παραγίγνεσθαι ὃ ἂν παραγίγηται — ἐγὼ γὰρ [Σωκράτης] ἐν μὲν τῷ ἔμπροσθεν χρόνῳ ἡγούμην οὐκ εἶναι ἀνθρωπίνην ἐπιμελείαν, ἣ ἄρχθοι οἱ ἀγαθοὶ γίγνονται· νῦν δὲ πέπεισμαι. Tamże 323 C i 328 E)<sup>1)</sup>.

Ale Sokrates, nim dał się wreszcie przekonać Protagorasowi o możebności nabycia cnoty, posługiwał się poprzednio takimi dowodami, których jak gdyby żywcem zacerpnał od osób, w pierwszej części rozprawki przez naszego autora zwalczanych. Twierdził bowiem, że najmądrzejsi tudzież najlepsi obywatele nie są w stanie udzielić swej cnoty drugim, podając za przykład synów i wychowanków Peryklesa, z którego oni przymiotów nic nie przejęli (Tamże 319E i nast.). Paradoksowi Sokratesa, być może wygłoszonemu z lekceważącą żartobliwością, że nie ma żadnego nauczyciela cnoty<sup>2)</sup>, Protagoras przeciwstawia odwrotny paradoks, że nauczycielami cnoty są wszyscy, każdy w miarę swych sił i możliwości. Tylko różnica w tem, że fachowych nauczycieli cnoty jakoteż innych przedmiotów nie trudno wskazać, podczas gdy nie tak łatwo wyjawic nauczyciela mowy greckiej lub wszelkich codziennych rzeczy, nabytych od ojca i otoczenia (Tamże 327 E i nast.).

Zastanawia tu przede wszystkim szczegół o ἐλληγίξεν, zgodnie użyty przez Protagorasa i naszego autora, ku wyświehleniu nieświadomego nauczania. Atoli jeszcze bardziej uderza, iż jakkolwiek ani Protagoras ani też twórca Διαλέξεις zbytecznej nie przywiązują wagi do cnot przechodzących z ojca na syna, wszelako obaj biorą za wzór Polikleta w odmiennym celu: ten utrzymuje, że Poliklet wyćwiczył syna w swoim rzemiośle, przeciwnie tamten, że jego synowie niczem są w porównaniu z ojcem (Tamże 328 C). Da się to wytłómaczyć w ten sposób, że wtedy gdy były pisane Διαλέξεις, starszy syn Polikleta rokował jako wyrostek nadzieje, iż wstąpi w ślady ojca, tymczasem młodszy

<sup>1)</sup> Por. διαλέξεις ε' o dwóch środkach doskonalenia pamięci διὰ τῷ προσέχειν τὸν νοῦν i διὰ τῷ μελετᾶν.

<sup>2)</sup> Nigdy Sokrates sam w przeciwieństwie do sofistów nie mienił siebie nauczycielem (διδάσκαλος), a towarzyszy (συνόντας, συνδιατρέβοντας αὐτῷ, γνωρίμους, ἐπιτηδείους i t. p.), uczniami (μαθητάς). Por. Plat. Apol. 33 A i Xen. Memor. I, 2, 3.



lub młodszy nie dotąd nie zapowiadali. Jednak w dojrzałym już wieku żaden z synów nie spełnił oczekiwań, dlatego Protagoras twierdzi kategorycznie, że nie wdali się w ojca, chociaż przytacza na usprawiedliwienie ich rówieśników a synów Peryklesa, że zważyć o nich nie można, bo jeszcze młodzi. Z tego wynika podwójny wniosek, a mianowicie po pierwsze:  $\Delta\iota\lambda\epsilon\acute{\iota}\xi\epsilon\iota\varsigma$  powstały przed rokiem sceny, rozgrywającej się w dialogu Platona, za który pospolicie się bierze r. 433 albo 432, powtóre: napisane być mogły na kilka lub (co najwyżej) kilkanaście lat przed tą datą, skoro syn Polikleta, wspomniany jako rzeźbiarz w piątej rozmówce, w przededniu wojny peloponeskiej uchodzi za rówieśnika jednego z Peryklesowych potomków, nazwanych „młodzieńcami“ w Platonskim Protagorasie (319 E). Teraz przypatrzmy się, o ile z tem datowaniem zgadzają się inne w samym dziele wskazówki.

## V.

North w przedmowie do swego komentarza, a za nim Trieber<sup>1)</sup>, odnosi  $\Delta\iota\lambda\epsilon\acute{\iota}\xi\epsilon\iota\varsigma$  do chwili po ukończeniu wojny peloponeskiej. Albowiem wydawało się im obydwu, że pewien ustęp z pierwszej rozprawki wskazuje r. 404, najpóźniej 403, jako czas ich poczęcia. Oto wśród wielu innych przykładów, że dobro a zło są pojęciami względniemi, umieszcza autor następujące słowa: „Zaczę od rzeczy najświęszych ( $\kappa\alpha\iota\ \tau\acute{\alpha}\ \nu\epsilon\acute{\omega}\text{-}\tau\alpha\tau\alpha\ \pi\rho\acute{\omega}\tau\omicron\nu\ \epsilon\rho\acute{\omega}$ ); wojenne zwycięstwo odniesione przez Lacedemończyków nad Ateńczykami i ich sprzymierzeńcami jest wprawdzie dla Lacedemończyków dobrem, ale dla Ateńczyków i ich sprzymierzeńców jest złem.“ Powierzchniowo jeno rzecz biorąc, można te słowa ściągnąć do bitwy nad Ajgospotamoj. Aliści Trieber sam uwydatnił niezmiernie ważny szczegół: „Denn dass ein späterer Sophist so correct zweimal von den Athenern und deren Bundesgenossen je gesprochen haben sollte, ist geradezu unmöglich“. Zaiste jednak nie mniejszej wagi pominął okoliczność, że już nie mówiąc o czasach po wojnie peloponeskiej, nikt na krótko przed rozpoczęciem lub w ciągu tej wojny nie mógł „poprawnie“ z tak niezachwianą pewnością kojarzyć w jedno i dobra Ateńczyków i ich sprzymierzeńców. Wiemy bowiem skądinąd, że życzliwość w okresie przygotowań do wojny peloponeskiej stanowczo przechylała się na stronę Spartan, ponieważ z ich zapowiedzi spodziewano się oswo-  
bodzenia Helady z pod jarzma Ateńczyków (Tucyd. II, 8, 4 i 5). Nie

<sup>1)</sup> Na przytocz. miejscu str. 216.



ma zaś najmniejszego powodu do przypuszczenia, że niechęć ta sprzymierzeńców względem Aten malała z rozwojem wojny, owszem wybuchła ona z całą swą gwałtownością po nieszczęśliwej wyprawie do Sycylii (Tenże VIII, 2). Wobec tego co najmniej szczytem „niepoprawności“ byłoby jako rzecz oczywistą, w kształcie dowodu, sprzęgać nierozwalnym węzłem interes Ateńczyków z interesem ich sprzymierzeńców i przeciwstawiać je korzyści lub szkodzie Spartan.

Dobrze wiadomo, że do jawnego i stanowczego zerwania Aten ze Spartą przyszło po r. 462/1, pamiętnym też i w wewnętrznej polityce dla zwycięstwa odniesionego nad radą z Arepagu. Powód widomy do rozbratu dał wzrost demokratycznych dążeń w Atenach, których się Sparta ulękła jako niebezpiecznego nowatorstwa (δείσχυντες τῶν Ἀθηναίων τὸ πολυμυρὸν καὶ τὴν νεωτεροποιίαν) i dlatego posiłki ateńskie, wezwane przez Spartan obiegających Itome i nadesłane pod wodzą Cymona, odprawiono z ukrytą podejrzliwością do domu, μή τι, ἣν πρρυμείνωσιν, ὅπῃ τῶν ἐν Ἰθώμῃ πεισθέντες νεωτερίσωσι (Tucyd. I, 102). Powróciwszy z urazą w duszy, Ateńczycy natychmiast wyrzekli się zawartego ze Spartanami przeciw Persom przymierza, a sprzymierzili się w odwet z ich nieprzyjaciółmi Argejczykami. Odtąd zaczyna się t. zw. pierwsza wojna peloponeska, która ciągnęła się od r. 460—445 z przerwą, spowodowaną przez pięcioletni rozejm z r. 451, a zakończyła się trzydziestoletnim pokojem w r. 445, który zawarty został pod tym warunkiem, że Ateńczycy zwrócą Spartanom zabrane im posiadłości (Tenże I, 115, 1). I to jest właśnie najswieższe zwycięstwo, jakie odnieśli Lacedemończycy i ich sprzymierzeńcy nad Ateńczykami z ich związkowymi, a które nasz autor rozmówek miał niewątpliwie na myśli<sup>1)</sup>. Data, wyprowadzona w ten sposób z tekstu pierwszej rozprawki, że po zawarciu pokoju w r. 445. niebawem Διελέξις ujrzały światło dzienne, przystaje jak najlepiej do naszej poprzedniej kombinacji, iż one o kilkanaście lat są starsze od akcyi w Protagorasie Platona. Zgadza się to z innymi jeszcze względami, o których nieco później nadarzy się sposobność pomówić.

Nie możemy tu pominąć ciekawej i charakterystycznej różnicy, jaka zaznacza się między oficjalnem u historyka Tucydysesa wymienieniem tak Lacedemończyków jak Ateńczyków przy zawarciu pięcioletniego rozejmu tudzież trzydziestoletniego pokoju, a nieurzędową

<sup>1)</sup> Z powyższego wypadu, że także i przypuszczenie Wilamowitza, jakoby tu należało rozumieć pierwszych lat dziesięć po wojnie peloponeskiej, jak niemniej datowanie Bergka na ol 98 (338/5), są bezpodstawne. Por. Trieber str. 216 i nast.

wzmianką naszego autora o wojujących stronach. Tucydides z całą ścisłością przytacza w pierwszym wypadku Peloponezyjczyków, a w drugim Lacedemończyków i ich sprzymierzeńców, w obu zaś Ateńczyków samych; przeciwnie w *διάλ. α'* dwukrotnie są Lacedemończycy wspomniani sami, a Ateńczycy ze związkowymi (Tucyd. I, 112: *σπονδαί γίνονται Πελοποννησίοις και Ἀθηναίοις πενταετείς και Ἑλληνικοῦ μὲν πολέμου ἔσχον οἱ Ἀθηναῖοι* — 115: [*Ἀθηναῖοι*] *σπονδὰς ἐποιήσαντο πρὸς Λακεδαιμονίους και τοὺς ζυμμάχους τριακοντούτους, ἀποδόντες etc.* — *διάλ. α'*: *Ἐν τε τῷ πολέμῳ, και τὰ νεώτατα πρῶτον ἐρῶ, ἃ τῶν Λακεδαιμονίων νίκα, ἐν ἧ ἐνίκων τὼς Ἀθηναίως και τὼς συμμάχως, Λακεδαιμονίους μὲν ἀγαθόν, Ἀθηναίους δὲ και τοῖς συμμάχοις κακόν*). Nomenklatury tej za dowolną i przypadkową niepodobna uważać. Czemuż bowiem Tucydides mówi o ostatecznej porażce Ateńczyków w Egipcie, dwakroć kładzie na czele i u końca formułkę, której brak przy rzeczonych układach (Tucyd. I, 109, 1: *Οἱ δ' ἐν τῇ Αἰγύπτῳ Ἀθηναῖοι και οἱ ζύμμαχοι ἐπέμενον* — 110, 5: *τὰ μὲν κατὰ τὴν μεγάλην στρατείαν Ἀθηναίων και τῶν ζυμμάχων ἐς Αἴγυπτον οὕτως ἐτελεύτησεν*)? Snać formułka ta oficjalną nie była już w latach 451 i 445, a miała jeszcze moc obowiązującą, gdy Ateńczycy klęskę ponieśli w Egipcie, prawdopodobnie w r. 456 lub 454. W kilkoletnim więc okresie między r. 454 a 451 musiał zajść fakt i istotnie zaszedł, który stosunek współrzędny sprzymierzeńców do Ateńczyków zamienił na podrzędny, legalnie uwidoczniiony w politycznych występach przez ich wykreślenie z drugiego miejsca obok imienia zwierzchnika. Tym zaś faktom doniosłego w dziejach greckich znaczenia była centralizacya symmachi delijsko-atyckiej przez przeniesienie skarbnicy związkowej z wyspy Delos do akropoli ateńskiej w roku 454. Jeśli mimo to autor *Διαλέξεις* w niespełna dziesięć lat potem z naciskiem i to dwa razy wymienia sprzymierzeńców u boku Ateńczyków, ich cele i dobro poczytując za wspólne, a Lacedemończyków podobnie dwa razy stawia bez sprzymierzeńców i przeciwnie w obustronnej korzyści tak Ateńczyków jakoteż związkowych, to niezawodny stąd wniosek, że nasz dyalektyk dla kulturalnego przeobrażenia się symmachi i w państwo ateńskie żywił szczera, na przekonaniu o zbawienności tej przemiany opartą, sympatyę.

Wynik powyższy musimy uznać za nader cenny dlatego, że w nim znajdujemy najstarsze oraz współczesne świadectwo za korzystnością skoncentrowania związku w Atenach, przeciw czemu *ex post* Arystoteles w niedawno odkrytem dziele zaprotestował<sup>1)</sup>. Krótko mówiąc, ów słynny autor

<sup>1)</sup> Patrz *Ἀθ. πολ.* XXIII, 4 i XXIV, 2.



potępił wogóle cały ruch, zmierzający do utworzenia odrębnej od lacedemońskiej, symmachii pod przewodnictwem Ateńczyków, a w szczególności tak ich wewnętrzną jak i zewnętrzną politykę po upadku Areopagu. Wypomina on zwłaszcza Arystydesowi, że skorzystawszy ze spotwarzenia Spartan z powodu Pauzaniasa (τηρήσας τοὺς Λακωνας διαβεβλημένους διὰ Πλευστίαν), nakłonił Joneńczyków do odstępstwa od związku peloponeskiego, Cymona zaś lekceważąco nazywa νεώτερον ὄντα w duchu lacedemońskim <sup>1)</sup>, ponieważ wyrzekł się lakonizmu na polach pod Tanagrą, za który go poprzednio skazano na wygnanie (ὡς φιλολάκωνος καὶ μισόδημον), a odwołany następnie przez Peryklesa do kraju, zgodził się na przeprowadzoną tymczasem unifikację związku i na nowy demokratyczny kierunek, jakiemu ciało i wyraz dał ów genialny mąż stanu ateński. Wiemy skądinąd <sup>2)</sup>, że współczesny historyk i sofista Stezymbrot nazwał Cymona Peloponezyjczykiem z ducha i z charakteru μᾶλλον εἶναι Πελοποννησίσιον τὸ σχῆμα τῆς ψυχῆς τοῦ ἀνδρός), podawszy jako znamiennej jego różnicę od reszty ziomków, że nie wyćwiczył się w żadnej sztuce ani nauce wyzwolonej i zwykłej u Helenów, a nadto trzymał się zupełnie zdaleka od wymowy i swady atyckiej (οὔτε μουσικὴν οὔτε ἄλλο τι μάθημα τῶν ἐλευθερίων καὶ τοῖς Ἑλλησιν ἐπιχωρικῶντων ἐκδιδύχθηναι. O Lacedemończykach powiada Sokrates w Platonskim Protagorasie 342 B: σχηματίζονται ἀμαθεῖς εἶναι). Gdy porównamy z powyższem świadectwem ważne twierdzenie w pseudoxenofontowej Politei ateńskiej, że reszta Helenów posługuje się raczej sobie właściwą mową, sposobem życia i ukształceniem, Ateńczycy zaś mieszaniną ze wszystkich Helenów i barbarzyńców (II, 8: καὶ οἱ μὲν ἄλλοι Ἕλληνες ἰδίᾳ μᾶλλον καὶ φωνῇ καὶ σχήματι χρώονται, Ἀθηναῖοι δὲ κεκραμμένη ἐξ ἀπάντων Ἑλλήνων καὶ βαρβάρων), pojmiemy łačno, że koło połowy w. V. starły się z sobą dwa światy i dwie cywilizacje: z jednej więc strony bierność duchowa, polegająca na oddziaływaniu bezpośredniego otoczenia w zakresie języka, trybu życia i charakteru; z drugiej zaś strony wiedza i sztuka jako czynnik wewnętrzny, wyzwalający z pęt zależności od miejscowych warunków i wpływów.

Typem pierwszego stopnia kultury jest Temistokles, którego Tucydydes znakomicie niewielu scharakteryzował słowami, że niezwykłego rozwoju sił i zdolności przyrodzonych nauką oraz ćwiczeniem ani po-

<sup>1)</sup> tamże XXVI, 1; por. lakońskie terminy: νεωτεροποιία, νεωτερίζειν (Tucyd I, 102) i νεωτερισταί (Plut. Cym. 17) na budzące się nowe prądy, nowe myśli i nowych ludzi w Atenach. Jako człowiek stanowczo nowy (Ἀθ. πολ. XXVII, 1: νεός ὢν), nie znalazł Perykles łaski w oczach autora Politei ateńskiej.

<sup>2)</sup> Plut. Cym. 4.



przedził ani też uzupełnił (I, 138, 3: βεβαιότατα δὴ φύσεως ἰσχὺν δηλώσας... οἰκεία γὰρ ζυνέσει, καὶ οὕτε προμαθῶν ἐς αὐτὴν οὐδ' ἐν οὐτ' ἐπιμαθῶν... φύσεως μὲν δυνάμει, μελέτης δὲ βραχυτέρητι κρείττιστος...). Lubo tedy był geniuszem, ulegał z dziecięcą prawie łatwością i naiwnością danym warunkom; n. p. przyswoił sobie w ciągu jednego roku mowę, zwyczaje i obyczaje perskie w tej mierze, iż rodowitów Persów prześcignął<sup>1)</sup>. Inny typ wytworzyły Ateny po r. 462/l. Podczas gdy tamten, powszechnohelleńskiego dotychczas znaczenia, spadł do poziomu wyłącznie peloponeskiej zachowawczości, poprzestając na φύσις tudzież ἰσχύς lub raczej na φύσεως ἰσχύς, postępowy ateński wydobyl świeży pierwiastek siły z ducha greckiego: τὴν δύνανταιν, zapal nieledwie romantyczny i spokrewniony — stosownie do definicyi Protagorasa — z Miekiewiczowskim „rozumni szalem“ (Plat. Prot. 331 A: οὐ γὰρ ταῦτὸν εἶναι δύνανταιν τε καὶ ἰσχύν, ἀλλὰ τὸ μὲν καὶ ἀπὸ ἐπιστήμης γίγνεται, τὴν δύνανταιν, καὶ ἀπὸ μάνας τε καὶ ἀπὸ Σουμοῦ, ἰσχύν δὲ ἀπὸ φύσεως καὶ εὐτροφίας τῶν σωματίων<sup>2)</sup>). W owych to czasach przełomu, gdy stara dzielność ogólnogrecka, niesamowiedna i przyrodzona znikać zaczęła, a uświadomionej duchowo przez naukę i sztukę dopiero poszukiwano, nasunąć się musiało konieczne a wielce sporne pytanie, czy można dojść do enoty przez wiedzę.

## VI.

Wiadomo, jak radykalnie rozwiązał tę zagadkę Protagoras, którego nasz autor musiał poznać, jeżeli nie osobiście, to przynajmniej z poglądów, które wygłaszał podczas dłuższej bytności w Atenach, nim

<sup>1)</sup> Corn. Nep. Them. 9, 4 i 10, 1. Por. ustęp w διαλ. ε' ο φύσις i automatyzmem przystosowywaniu się dzieci: wśród Persów do παρσίξειν, wśród Greków do ἑλλανίζειν.

<sup>2)</sup> Bardzo znamienne wyraża się Arystoteles o Areopagu po wojnach perskich: πάλιν ἴσχυσεν (Aθ. πολ. XXIII, 1). podczas kiedy z przekazem mówi o ἡ ναυτικὴ δύναμις i ο θαρρεῖν (tamże XXIV, 1 i XXVII, 1), rozróżniając z Platońskim Protagorasem (tamże): θάρσος μὲν γὰρ καὶ ἀπὸ τέχνης γίγνεται ἀνθρώποις καὶ ἀπὸ θυμοῦ τε καὶ ἀπὸ μάνας, ὡσπερ ἡ δύναμις, ἀνδρεία δὲ ἀπὸ φύσεως καὶ εὐτροφίας τῶν ψυχῶν γίγνεται. W jednym zdaniu Arystoteles o Peryklesie powiada νέος ὢν i odpowiedzialnym go czyni za to, że προύτρεψεν τὴν πόλιν ἐπὶ τὴν ναυτικὴν δύναμιν, ἐξ ἧς συνέβη θαρρήσαντας τοὺς πολλοὺς ἅπαντα τὴν πολιτείαν μάλλον ἄγαν εἰς αὐτούς. Arystoteles jako „człowiek rozsądny“ i naturalista lekceważy dobitnie a niesprawiedliwie entuzjazm młodych jako „ludzi szalonych“! Po. Aryst. Polityk. 1274 a 12: τῆς ναυαρχίας γὰρ ἐν ταῖς Μηδικαῖς ὁ δῆμος αἴτιος γενόμενος ἐφρονηματίσθη — 1341 a 28: σχολαστικώτεροι γὰρ γενόμενοι διὰ τὰς εὐπορίας καὶ μεγαλοψυχώτεροι πρὸς τὴν ἀρετὴν, ἔτι τε πρότερον καὶ μετὰ τὰ Μηδικὰ φρονηματίσθέντες ἐκ τῶν ἔργων, πάσης ζήτησαντο μαθήσεως οὐδ' ἐν διακρίνοντες ἀλλ' ἐπιζητοῦντες.

wyruszył do Turyów w r. 443, wysłany tam przez Peryklesa na czele osadników ateńskich z misją ustawodawczą. Twórca rozmówek filozoficznych nie jest bynajmniej, jak Protagoras, zwolennikiem równości demokratycznej, o czym wnosimy z jego niechęci ku losowaniu urzędników. Atoli mógł być na to zwrócić uwagę, co przyznał autor późniejszy<sup>1)</sup>, nie z politycznych zasad, ale z socjalnych względów życzliwy demosowi (ὁ δῆμος ἐστὶν ὁ ἐλαχύνων τὰς ναῦς καὶ ὁ τὴν δούναμιν περιτιθεὶς τῇ πόλει), że on nie ciśnie się sam do najwyższych urzędów, lecz je pozwala piastować najodpowiedniejszym (ἔξιν τοὺς δυνάτωτάτους ἄρχειν). Jeśli zaś autor Δικλέξεις w ostatniej swojej rozprawce obwinia losowanie, że często wynosi po miastach wrogów ludu na jego zagładę (ἐντι γὰρ ἐν ταῖς πόλεσι μισόδαμοι ἄνθρωποι, ὧν αἴτια τύχη ὁ κύαμος, ἀπολοῦντι τὸν δῆμον), to historyczny rozwój wypadków sprostował jego mniemanie o tyle, że za pomocą w y b r a n y c h przez lud ateński synedrów i syngrafeusów oligarchowie zdołali na jakiś czas pozbawić go władzy<sup>2)</sup>. Obaj natomiast autorowie, nasz dyalektyk i Pseudo-Xenofont, zgadzają się na społeczny pewnik, że potępienia godnym jest wszelki zamach na całość demonu<sup>3)</sup>. Panowanie ludu w Atenach musiałoby ustać, gdyby się wznieśli możnowładcy po miastach (Pseudo-Xen. I, 14: εἰ δὲ ισχύσουσιν οἱ πλούσιοι καὶ οἱ χρηστοὶ ἐν ταῖς πόλεσιν, ὀλίγιτον χρόνον ἢ ἀρχὴ ἐστὶ τοῦ δήμου τοῦ Ἀθήνησι), zarówno jak w odrębnych związkowych grodach demos ginie, gdy los powierzy przeciwnikom ludu urzędy. Według naszego bowiem zdania οἱ πλούσιοι καὶ οἱ χρηστοὶ = μισόδαμοι ἄνθρωποι, a ἐν ταῖς πόλεσι, wspólne tak autorowi Δικλέξεις jak Pseudo-Xenofontowi, znaczy to samo, co u drugiego z nich tuż poniżej ἐν ταῖς συμμοχίσι πόλεσι. Z wszelkiem wynikałoby tedy prawdopodobieństwem, że autor rozmówek albo poprostu był Ateńczykiem, albo przynajmniej obywatelem jednego z miast, należących do symmachii ateńskiej, obywatelem, który trzymał się hasła rzuconego przez demos stołeczny związkowym demosom w myśl młodzieńczej dewizy: „Jednością silni“.

Ale dlaczego autor, mimo że szczerzy przyjaciel owej socjalno-politycznej idei Aten, napisał swe popularne rozprawki w dyalekcie doryckim? Musiał niechybnie przebywać taki sam proces przeobrażenia, jak współczesny mu Cymon, który prostodusznością charakteru należał do minionej epoki, z powodu czego Stezymbrot nazwał go peloponeską

<sup>1)</sup> Pseudo-Xen. Ἀθ. πολ. I, 2 i 3.

<sup>2)</sup> Obacz Isokr. Areop. § 58 i Aryst. Ἀθ. πολ. 29, 2.

<sup>3)</sup> Por. zwroty u Pseudo-Xen. Ἀθ. πολ. II, 15: μηδέποτε προδοθήναι τὴν πόλιν ὑπ'ὀλίγων... μηδ'αὖ στασιάσαι τῷ δήμῳ μηδένας...



raczej naturą (Plut. Cym. 4: τῷ τρόπῳ πολὺ τὸ γεννητὸν καὶ ἀληθές ἐνυπέρχειν...). Ale prostota i szczerosc serca zajawszy u niego miejsce nauki, dopomogly mu do otrzasniecia sie z nalecialosci filolakońskich i do zamiany niechęci dla ateńskiego demosu w życzliwosc dla niego. Owa εὐνοια, której się domyslamy na pewne u naszego autora ze słów διὰ λ. ε': γρη τὸν δῆμον αὐτὸν ὁρῶντα ἀρεῖσθαι πάντας τὸς εὐνοιας αὐτῶ, zbliżyła go na podobienstwo Cymona ἐς φιλοσοφίαν τε καὶ ἐς σοφίαν młodego pokolenia w Atenach. Widząc dalej na odstręcającym przykładzie starszego Tucydidesa, którego niebawem w r. 444. przez sąd skorupkowy usunięto, jak ἡ τοῦ χρηστοῦ ἀρετὴ nadużywając mądrości (σοφία) w samolubnych celach (κακόναια) stawia przychylnosc (εὐνοια) zlego człowieka dla demosu na trzecim miejscu obok ἡ τούτου ἀμαθία καὶ πονηρία, poruszył areydoniosłe zagadnienie: czy wiedza filozoficzna ma byc jedynie nową szatą i dodatkową ozdobą dla starej, automatycznej enoty (ἀρετὴ καὶ σοφία), czy raczej nową formą dla twórczej, przeduchowionej treści i silną dźwignią do podniesienia ludu z ciemnoty i złości ku ideałom dobra przez nabywanie oświaty (σοφία καὶ ἀρετή)?<sup>1)</sup> Prawdopodobnie wyszedłszy, jak Pseudo-Xenofont, z łona τῶν χρηστῶν i polityczną z nim dzielając zasadę, że: ἔστι δὲ ἐν πάσῃ γῆ τὸ βέλτιστον ἐναντίον τῆ δημοκρατίας, do tyła znalazł tych „najlepszych“, by wiedziec i przewidywac to, co następnie tamten z zacięciem krytyka i satyryka waśni społecznej przepowiedział: κολάσουσιν οἱ χρηστοὶ τοὺς πονηροὺς, καὶ βουλεύσουσιν οἱ χρηστοὶ περὶ τῆς πόλεως, καὶ οὐκ ἐχσοσι μαινομένους ἀνθρώπους βουλεύειν οὐδὲ ἐκκλησιάζειν. ὑπὸ τούτων τοίνυν τῶν ἀγαθῶν τάχιστα ἂν ὁ δῆμος εἰς δουλείαν καταπέσει<sup>2)</sup>.

Owoż jak zachowawcze swe przekonania Pseudo-Xenofont po Cymonie i po naszym autorze podporządkował społeczno-państwowej ewolucyi, taksamo w sferze moralnej dawniejsze pojęcie enoty διὰ λ. ε', podaje zmienionym warunkom enoty obywatelskiej, którą przedstawia jako dającą się wprawdzie uczyc, lecz może niezupełną bez tamtej, poniewaz nie przesądza, czy enoty w ogóle można nauczyć. To stanowisko, równie dalekie od upojenia wiedzą, jak i zwątpienia o niej w kwestyi etycznej, zawdzięcza nasz dyalektyk swemu umiarkowaniu i — jeśli nas nie zawodzi domysł — tradycyi, nawiązanej do

<sup>1)</sup> Terminologię powyższą zaczerpnęliśmy z miejsca u Pseudo-Xen. I, 8, które tu przytaczamy: (Οἱ Ἀθηναῖοι) γινώσκουσιν, ὅτι ἡ τούτου (ἀνθρώπου πονηροῦ) ἀμαθία καὶ πονηρία καὶ εὐνοια μᾶλλον λυσιτελεῖ ἢ ἡ τοῦ χρηστοῦ ἀρετὴ καὶ σοφία καὶ κακόναια. Por. napis διὰ λ. ε' jakoteż pierwsze zdanie (ὅτι ἄρα σοφία καὶ ἀρετὰ οὕτε διδάκτων εἴη οὕτε μαθητῶν) i ustęp: τί μὲν τοὶ σοφισταὶ διδάσκοντι, ἀλλ' ἡ σοφίαν καὶ ἀρετάν.

<sup>2)</sup> Pseudo-Xen. Ἀθ. πολ. I, 5 i 9.

nowych czasów. Pisząc zapewne dla ściślejszego koła wybranych, posłużył się dyalektem doryckim, tą *ἰδίᾳ φωνῇ*<sup>1)</sup>, używaną nie tylko przez Peloponezjan, ale widocznie także przez wyższe warstwy społeczeństw, wchodzących w zakres symmachii ateńskiej. Że dyalekt atycki dopiero koło połowy w. V. zaczął się stawać literackim językiem, to nie ulega wątpliwości<sup>2)</sup>. Najstarsi prozaicy i publicyści ateńscy: Antyfon, mowca polityczny i Pseudo-Xenofont, autor broszury p. t. *Ἀθηναίων πολιτεία*, pisali nader zbliżonym do *Διαλέξεως* językiem i stylem<sup>3)</sup>. Trzebaż lepszego dowodu na to, że proza atycka zwolna wyodrębniła się z pod przewagi doryzmu, aż odszczepiła się wreszcie od wspólnego z nim pnia pod wpływem kultury jońskiej? Swem pochodzeniem, językiem i wychowaniem zalicza się jeszcze autor rozmówek do pierwszej połowy w. V., która nosiła znamię spartańskiej i staroatyckiej cywilizacji; lecz wykształceniem i głębokością poglądów sięga już w czasy renesansu greckiego, który Ateny za Peryklesa wywołały na wszystkich polach duchowej działalności Helady: w filozofii, polityce, sztuce i religii. W tym ostatnim także kierunku zaznaczył nasz autor stanowisko, z którego sam wraz z innymi ludźmi dobrej a bogobojnej woli godził dodatnie strony tradycji z postępem bez wad, bez skrajności i bez wzajemnych uprzedzeń.

## VII.

W czwartej rozprawce jako przykład, że jedno i to samo odnośnie do różnych osób może być prawdą lub kłamstwem, przytacza autor

1) patrz Pseudo-Xen. *Ἀθ. πολ.* II, 8.

2) Por. G. Kaibel: *Stil und Text der Höl. Ἀθ. des Aristoteles*, str. 36: „nicht nur neue Worte für neue Begriffe sind von Osten und Westen nach Athen importirt, um die Mitte des fünften Jahrhunderts beginnen auch zahlreiche altattische Worte abzustarben, ihre drastisch groben, schwerfälligen Gestalten weichen den feineren und handlicheren ionischen Wortbildern“.

3) Wspólne cechy częstego powtarzania tych samych wyrazów, użycie małych a równie długich, parzystych zdań (*ισόκωλα* i *πάρισα*) przedewszystkiem w pierwszej i drugiej *διαλέξει*, spowodowało Triebera (na przyt. miej. str. 231) do przypuszczenia że mistrzem pod względem językowym zarówno autora *Διαλέξεως*, jak *Ἀθ. πολ.* i Antyfona, był sycylijski retor Gorgias. Naszem zdaniem t. zw. *Γοργιαία σχήματα* i *γοργιάζεν* odnieść należy do właściwości mowy i obyczajów doryckich, peloponezkich lub wogóle greckich, z wykluczeniem ateńskich. Wiemy już bowiem o *ἰδία φωνή* και *σχῆμα*, innych Helenów w przeciwstawieniu do Ateńczyków (Pseudo-Xen. II, 8), tudzież o *Πελοποννήσιον σχῆμα* τῆς ψυχῆς w przeciwieństwie do *δαιμόνης* τε και *στοιμυλία* *Ἀττικῆ* (Stezymbrot w Plut. Cym. 4). Zresztą Gorgias zawitał do Grecji w r. 427. niemal we dwadzieścia lat po wydaniu *Διαλέξεως*, a w przeddzień pojawienia się *Ἀθηναίων πολιτεία*, więc chyba trudno przypuścić, by z Leontinoj w dalekiej Syceylii wpływał na ich autorów.



następujące zdanie: Gdybyśmy nawet razem usiadłszy, rzekli jeden za drugim: Jestem mistyk <sup>1)</sup>, to samo wprawdzie wszyscy powiemy, lecz prawdę ja jeden tylko, bo też nim jestem w istocie. Autor zatem, jak wnosić można, był uczestnikiem misteryów eleuzyńskich, o których panhelleńskiem znaczeniu jeszcze za wojen perskich nie wiadomo, a które nabrały rozgłosu dopiero od czasu, gdy Ateny w Grecyi pierwsze zajęły miejsce <sup>2)</sup>. Pielęgnowano w misteryach, szczególnie pod kultem Demetery a pod opieką Apolina delfickiego, naukę o nieśmiertelności duszy i przyszłym życiu. Źródło swe miały te misterye w potrzebie oddziaływania przeciw doczesnym wyobrażeniom poezyi i świata Homerowego, a zarazem też przeciw zmysłowemu pojęciu bóstw olimpijskich <sup>3)</sup>. Kiedy Protagoras w dyalogu Platońskim tegoż imienia (316 D) pierwociny sofistyki jako sztuki prastarej wywodzi od Homera, Hezyoda i t. d., to ma on słuszność po swojej stronie o tyle, że samostność ducha ludzkiego najpierw do samopoczucia zwykła przechodzić w tworach poezyi i sztuki, zanim w dziedzinie myśli i czynów objawi swą samowiedzę i samodzielność. Mógł więc Protagoras poetów, gimnastyków, lekarzy i muzyków z wszelkiem prawem zaliczać do sofistów, jeżeli Herodot „nie najslabszym z sofistów greekich“ nazwał Pitagorasa (IV, 95: Ἐλλήνων οὐ τῶ ἀσθενεστάτῳ σοφιστῆ). W najobszerniejszem bowiem znaczeniu wyrażał snąc *σοφιστής* duchowo rozbudzonego człowieka i mistrza. Jeśli dalej ten wyraz przystaje dobrze do mistyka i twórcy zakonu Pitagorejczyków, to nie dziwnego, że o nich i Anaxagorejczykach późniejszych nasz dyalektyk i mistyk równorzędnie wspomina

<sup>1)</sup> Codex Cizensis wyłącznie podaje Μύστας, we wszystkich zaś innych rękopisach znajduje się Μίμας. Ponieważ jednak Mimas nieznanie zresztą przedstawia imię, przeto Fryderyk Blass (Jahrb. f. Phil. 1881, str. 739) zamienił je na znajome Σιμμίας, który był Tebańczykiem i uczniem Sokratesa. Atoli chronologiczne względy każą odrzucić tę poprawkę, a przyjąć jako jedynie właściwą lekcję Μύστας, co znaczy: wtajemniczony w misterye.

<sup>2)</sup> Herod. VIII, 65. Por. Schömann: Griech. Alterth. II <sup>2</sup>, str. 382: „Seit der Zeit, da Athen seine Stellung als die erste Stadt von Griechenland eingenommen, trug natürlich auch diese Stellung nicht wenig dazu bei, den Ruf und das Ansehn der hier so hoch geachteten Mysterien unter allen übrigen Griechen zu erhöhen und immer mehrere zur Theilnahme zu reizen“.

<sup>3)</sup> E. Curtius: Griech. Gesch. I <sup>5</sup>, str. 505 i nast.: „Die entgegengesetzte Ansicht (rozumie się: der homerischen Anschauung)... ist von denjenigen im Volke, welche ein tieferes Religionsbedürfniss hatten, mit vollem Ernste ergriffen und in engeren Kreisen, welche sich innerhalb des grossen Haufens als abgeschlossene Gemeinden bildeten, mit andächtiger Treue gepflegt worden. Und wenn sich auch diese Geheimlehren oder Mysterien vorzugsweise an die Religion der Demeter anschlossen, so sind sie doch vom delphischen Apollon in seinem eigenen Heiligthum anerkannt und empfohlen worden“.

obok współczesnych sofistów, jako o nauczycielach mądrości i enoty. Mimo ściągnięcia nazwy do szerszego obrębu, uważał on niewątpliwie sofistów w szerzeniu praktycznych reguł do życia za następców słuchaczy Anaxagorasa, jak znowu tych za następców Pitagorasa i jego uczniów.

Kogóż jednak rozumiał przez tych sofistów? Przedewszystkiem Protagorasa, który uznał się pierwszy za zawodowego sofistę, wychowującego ludzi<sup>1)</sup>. Nawet przyswoił sobie jego metodę krytyczną, polegającą na wyrównywaniu dwóch sprzecznych zdań w ogólniejszym poglądzie<sup>2)</sup>. Kiedy wszelako Protagoras wszystko: wszechświat i duszę, przedmiot i podmiot, rozpuszcza w nastroju wrażeń, dochodząc do religijnego sceptycyzmu<sup>3)</sup>, przeciwnie autor rozmówek obiektywnie zaznacza różnicę między dobrem a złem, pięknem a brzydkim, słusznym a niesłusznym, prawdą a fałszem, subiektywnego zaś zaspokojenia o istocie tych pojęć, jako składników całokształtu mądrości i enoty, szuka w misterjach i wierze w pozagrobowe życie. Jednak nie lekceważy sławnego Abderyty, któremu potrącenie o swą duchową stronę zawdzięcza, owszem od niego bierze rysy do gorejącej zapalem charakterystyki mędrca (διὰ λ. ε': Ἄνδρὸς κατὰ τὰς αὐτὰς τέχνας νομίζω κατὰ βραχὺ τε δύνασθαι καὶ διὰ μακρῶν διαλέγεσθαι... Plat. Prot. 329 A i B: Πρωταγόρας δὲ ὅδε ἱκανὸς δὲ καὶ ἐρωτηθεὶς ἀποκρίνασθαι κατὰ βραχὺ... 334 E: Ἀκήκοα γοῦν ὅτι σὺ οἶός τ' εἶ καὶ αὐτὸς καὶ ἄλλον διδάξει περὶ τῶν αὐτῶν καὶ μακρὰ λέγειν, ἐν βούλῃ, οὕτως ὥστε τὸν λόγον μηδέποτε ἐπιλιπεῖν, καὶ κ' βραχέα οὕτως ὥστε μηδένα σοῦ ἐν βραχυτέροις εἰπεῖν. 335 B: σὺ μὲν γάρ, ὡς λέγεται περὶ σοῦ, φῆς δὲ καὶ αὐτός, καὶ ἐν μακρολογίᾳ καὶ ἐν βραχυλογίᾳ οἷός τ' εἶ συνουσίας ποιεῖσθαι. σοφὸς γάρ εἶ). Ze szkoły Protagorasa musiał wyjść ów mąż stanu, o którym mówi nasz autor: Δεῖ δὲ ἐπίστασθαι τὸν μέλλοντα ὁρθῶς λέγειν περὶ ὅτων δεῖ λέγειν, καὶ τὰ μὲν ἀγαθὰ ὁρθῶς διδάσκειν τὰν πόλιν πράσσειν, τὰ δὲ κακὰ διακωλύειν (por. Plat. Prot. 318 E: τὸ δὲ μάθημά ἐστιν εὐβουλία... περὶ τῶν τῆς πόλεως, ὅπως τὰ τῆς πόλεως δυνατώτατος ἂν εἴη καὶ πράττειν καὶ λέγειν).

<sup>1)</sup> Plat. Prot. 317 B: καὶ ὁμολογῶ τε σοφιστῆς εἶναι καὶ παιδεύειν ἀνθρώπους — 349 A: σοφιστὴν ἐπινομάσας σεαυτὸν, ἀπέφηνας παιθεύσεως καὶ ἀρετῆς διδάσκαλον...

<sup>2)</sup> Por. zmagające wyrazy do wszystkich διαλέξεις, z wyjątkiem ostatniej, o dισσοὶ λόγοι z twierdzeniem Protagorasa u Diog. Laërt. IX, 8, 51: δύο λόγους εἶναι περὶ παντὸς πράγματος ἀντικειμένους ἀλλήλοις.

<sup>3)</sup> Diog. Laërt. tamże: πάντων χρημάτων μέτρον ἀνθρώπου: τῶν μὲν ἑόντων ὡς ἔστι, τῶν δὲ οὐκ ἑόντων ὡς οὐκ ἔστι — μηδὲν εἶναι ψυχὴν παρὰ τὰς αἰσθήσεις — περὶ μὲν θεῶν οὐκ ἔγωγε εἰδέναι οὐθ' ὡς εἰσὶν οὐθ' ὡς οὐκ εἰσὶν.



Nie mniej też oprócz samego Protagorasa twórcą rozprawek filozoficznych, mówiąc o τοὶ σοφισταί, musiał mieć na uwadze i jego uczniów, o których Platon<sup>1)</sup> również ogólnie wyraża się: οἱ ἀμφὶ Πρωταγόραν, dla odróżnienia od myślicieli dawniejszych: οἱ ἐπιπλοκώτεροι. Albowiem między uczniami tymi niejedynemu zapewne, jak Antymojros, sposobił się na przyszłego sofistę<sup>2)</sup>. Może za śmiałość wyda się przypuszczenie, że autor rozmówek okrom krzewicieli nauki Protagorasa, nazwanych analogicznie do Ἀντιζυγῶροι καὶ Πυθζυγῶροι, sofistami od miana, przybranego przez mistrza, nie znał innych sofistów młodszych, rozgłośnych i rówieśników Sokratesa, jak Gorgias, Hippias i Prodykos, bo czas ich nauczania przypada znacznie po pojawieniu się Δικλῆζεις. Jakże więc wytlómaczyć widoczne podobieństwo w pomysłach, zachodzące pomiędzy ich autorem a zwłaszcza Hippiasem, które skłoniło Triebera<sup>3)</sup> za Ferd. Dümmlerem<sup>4)</sup> do wystąpienia z hipotezą, że Hippias lub jaki jego zwolennik mógł te rozprawki napisać?

Gorgias i Hippias byli po części naśladowcami Protagorasa, ponieważ pierwszy robił mu konkurencję szczególnie w krótkomowności, a drugi starał się go przewyższyć w długich wywodach<sup>5)</sup>. Podczas gdy mędrzec z Abdery w swym dziele pod napisem: Ἀλήθειαν γλῶσσις słynną zasadę, że wszystko o tyle tylko istnieje, o ile dostępnem jest dla człowieka, że on jest miarą wszech rzeczy: τῶν μὲν ἑόντων ὡς ἔστι, τῶν δὲ οὐκ ἑόντων ὡς οὐκ ἔστι — chwyciwszy się jednostronnie drugiej połowy tego twierdzenia, Gorgias znicował przyrodę i przedmiotowość w książce: περὶ τοῦ μὴ ὄντος ἢ περὶ φύσεως, gdzie utrzymywał, że nie istnieje (οὐδὲν ἔστι), a jeśli istnieje, to przekracza poznanie człowieka (εἰ καὶ ἔστιν, ἀκατληπτὸν ἀνθρώπων). Hippias natomiast ugrzązł w pierwszej połowie zdania Protagorasa i zniósł podmiotowość wszelką, stawiając byt przyrody nad prawem ludzkim (Platon, Prot. 337 D, wkłada mu w usta

<sup>1)</sup> Entyd. 286 c.

<sup>2)</sup> Plat. Prot. 315 A: Ἀντίμοιρος ὁ Μενδαῖος ὅσπερ εὐδοκίμει μάλιστα τῶν Πρωταγόρου μαθητῶν καὶ ἐπὶ τέχνηι μανθάνει, ὡς σοφιστῆς ἐσόμενος.

<sup>3)</sup> na przyt. miej. 236.

<sup>4)</sup> Akademia. Giessen 1889, str. 259 i nast.

<sup>5)</sup> Plat. Fedr. 267 B: Τισίαν δὲ Γοργίαν τε ἐάσομεν εὔδειν, οἱ — συντομίαν τε λόγων καὶ ἄπειρα μήνη περὶ πάντων ἀνεύρον; Gorg. 449 C: καὶ γὰρ αὐτὸ καὶ τοῦτο ἐν ἔστιν ἂν φημί, μηδένα ἂν ἐν βραχυτέροις ἐμοῦ τὰ αὐτὰ εἰπεῖν. Nieumiejtna metoda, nihilistyczna negacya wiedzy i retoryczna brachylogia, przybrane przez Gorgiasa (Γοργία σαχήματα), zbliżają go do odwiecznej doryckiej filozofii, rozmyślnie udanego uienctwa i ich lakońskiej zwięzłości (Plat. Prot. 342 A i B: Φιλοσοφία γὰρ ἔστι παλαιότατη τε καὶ πλείστη τῶν Ἑλλήνων ἐν Κρήτῃ τε καὶ ἐν Λακεδαίμονι — σχηματίζοντα: ἀμαθεῖς εἶναι — 343 B: οὗτος ὁ τρόπος ἢ τῶν παλαιῶν τῆς φιλοσοφίας, βραχυλογία τις Λακωνική).

taki paradoks: *ὁ δὲ νόμος, τύραννος ὢν τῶν ἀνθρώπων, πολλὰ πικρὰ τὴν φύσιν βιάζεται*). Jego wielowieźę (*πολυμηθίς*) ośmiesza nieco Protagoras u Platona, robiąc do niego przytyk, że podobnie jak inni dreczy swych uczniów rachunkami i astronomią, geometryą i teorią muzyki, podczas gdy sam on, Protagoras, zaprawia swoich uczniów do zajęć domowych oraz państwowych (Plat. Prot. 318 E). Otóż należy uwzględnić stanowczo, że autor *Διαλέξεις* z zachwytem kreśląc w ostatniej swojej rozprawce ideał męża, nie schodzi ani jak później Gorgias w pustej i czezej retoryce na manowce niebytu (wyraźnie bowiem powiada: *τοὶ δὲ λόγοι πάντες περὶ πάντων τῶν ἑόντων ἐντί*), ani jak po nim Hippias nie więzi bytu w naukach ścisłych i przyrodniczych. Starszy od nich obydwu, nasz dyalektyk podziela jeszcze praktyczny grunt i tendencje z Protagorasem, że za pomocą wiedzy powinno się dążyć słowem i czynem do zdobywania żywej, nie martwej prawdy w zakresie ludzkich stosunków takich, jakimi one są i jak się tworzyły. Nie innego nie można rozumieć przez wyrażenie: *ἀλλάθειν τῶν πραγμάτων ἐπίστασθαι*, dwukrotnie użyte na początku i przy ostatku ustępu, stanowiącego koniec rozmówek, jak li znajomość prawdy społecznej, o której autor niechybnie prawi za Protagorasem w rzeczonym dziele p. t. *Ἀλήθειν*. Nawet zwroty: *περὶ φύσις τῶν ἀπάντων, ὡς τε ἔχει καὶ ὡς ἐγένετο, διδάσκειν* lub *ὁ περὶ φύσις τῶν ἀπάντων εἰδώς*, nie oznaczają wyłącznie nauki albo nauczyciela przyrodoznawstwa, lecz odnoszą się raczej do przyrodzonych warunków stanu tudzież rozwoju społeczeństw, czyli do statyki i dynamiki socjologicznej. Jakżeby bowiem Hippias mógł w Platońskim Protagorasie zupełnie podobnym frazesem określać w liczbie mnogiej swą własną, Protagorasa i Sokratesa wiedzę, gdyby ten frazes zbiorowy prócz fizyki i matematyki, którym sam Hippias się poświęcał, nie obejmował nadto kwestyi społecznej, której badaniem i rozwiązywaniem Protagoras z Sokratesem byli zajęci? <sup>1)</sup>

Gorgias poniekąd lepiej niż Hippias pojął naukę Protagorasa, że nie istnieje, zapomniał jednak, jak Platon później, o zastrzeżeniu

<sup>1)</sup> Z podobieństwa pomiędzy nadętą frazeologią Hippiasa (Plat. Prot. 337 D: *ἡμᾶς οὖν ἀισχρὸν τὴν μὲν φύσιν τῶν πραγμάτων εἰδέναι, σοφωτάτους δὲ ὄντας Ἑλλήνων*) a powyższymi zwrotami wynika raczej, że Hippias pretensjonalnie się podsztył pod wiedzę Protagorasa i Sokratesa, niżeli że *Διαλέξεις* — jak chce Trieber — są Hippiasowej wszechuczoności wypływem! Stwierdzić da się to tylko, cośmy dotąd stwierdzili, że niewiadomy autor rozmówek w sprawach socjalno-filozoficznej natury trzymał z Protagorasem. Zresztą i Trieber tyle tylko uważa za rzecz niewątpliwą. Porów. str. 245: „Man wird sich also mit dem Resultat bescheiden müssen, dass in den *Διαλέξεις* Schriften eines Protagoreers vorliegen.“



mistrza z Abdery, że wprawdzie nic nie istnieje, ale w przyrodzie poza człowiekiem, gdyż wszystko oprócz niego ulega wiecznej przemianie (Plat. Teajt. 152 E: *ἔστι μὲν γὰρ οὐδέποτε οὐδέν, αἰεὶ δὲ γίγνεται*). Gdyby Protagoras był przekonany, że wogóle nic nie istnieje, nie byłby twierdził, że człowiek (sam oczywiście istota) jest probierzem wszech rzeczy, tak istniejących jak nieistniejących. Nadto nie byłby się wahał, czy są bogowie czy nie są, gdyby był utrzymywał bez ograniczeń, że nic nie istnieje; albowiem w takim razie nie byłby nawet mógł wątpić, że bogów niema. Gorgias za Heraklitem i jego szkołą zasypał przepaść, dzielącą byt od niebytu, znosząc pomiędzy nimi przegrodę zmysłów (Aryst. Metaf. Γ7, 1012a 24: *ἔοικε δ' ὁ μὲν Ἡρακλείτου λόγος λέγων πάντα εἶναι καὶ μὴ εἶναι, ἄπεινται ἀληθῆ ποιῆν*). Arystoteles *Περὶ Μετέωρου* etc. roz. 5 w ten sposób zestawiał zdania Gorgiasa: *οὐκ εἶναι φησιν οὐδέν· εἰ δ' ἔστιν, ἄγνωστον εἶναι· εἰ δὲ καὶ ἔστι καὶ γνωστόν, ἀλλ' οὐ δηλωτόν ἄλλοις*). Przeciw Heraklitowi natomiast z jego zwątpieniem o prawdziwości wrażeń zmysłowych (Aryst. Metaf. Α 6, 987 a 32: *ὡς τῶν κισθητῶν αἰεὶ βρόντων καὶ ἐπιστήμης περὶ αὐτῶν οὐκ οὕσης*),<sup>1)</sup> wystąpił Protagoras, opierając na tychże właśnie *κισθήσεις* (Diog. Laër. IX, 8, 51) krytykę praktycznego rozumu, podobnie jak pierwiej Anaxagoras wziął rozbrat z materializmem szkoły jońskiej przez krytykę czystego rozumu, zaprowadziwszy swój *νοῦς* światowładny<sup>2)</sup>.

## VIII.

Autor rozmówek wyszedł z tej samej zasady co Protagoras, ale doszedł do odmiennego celu. Dla niego także człowiek stanowi miarę wszech rzeczy, lubo nie każdy bez różnicy, a i ów miarodajny nie zawsze. Trzeba się umieć wznieść od wrażeń swych osobistych i indywi-

<sup>1)</sup> X. Pawlicki: *Hist. filoz. grec. t. I*, str. 135 i nast. powiada: „W tem Heraklit konsekwentny, bo każdy system panteistyczny musi odrzucać wiarygodność zmysłów. Są one bowiem granicą niewzruszoną, strzegącą samodzielności naszej, dzielącą osobistość naszą od świata zewnętrznego. Tylko za pomocą zmysłów znosimy się ze światem zewnętrznym, tylko przez nie poznajemy to, co zewnątrz nas. Panteiści zawsze pracowali nad burzeniem tego muru ochronnego, a nie chcąc uznać tej zapory, obniżali wedle możności wartość i prawdziwość naszych zmysłów“.

<sup>2)</sup> Plut. *Per.* 4: *τοῖς ἅλοις πρότος (Ἀναξαγόρας) οὐ τύχην οὐδ' ἀνάγκην διακοσμήσεως ἀρχήν, ἀλλὰ νοῦν ἐπέστησε καθαρὸν καὶ ἄκρατον ἐν μειγμένοις πᾶσι τοῖς ἄλλοις*. Początek jego pisma *περὶ φύσεως* tak opiewał według Diog. Laërt. II, 3, 6: *πάντα χρώματα ἦν ὁμοῦ· εἶτα νοῦς ἔλθων αὐτὰ διεκόσμησε*.

dualnych na ogólniejsze, uniwersalne stanowisko, z którego nikną przed wzrokiem duszy silne kontrasty i zacieraają się zwolna różnice pod łagodzącym wpływem podobieństw. Wprawdzie nasz dyalektyk stale zaczyna każdą rozprawkę od zgody z sofistami, że przeciw odrębności przymiotów i rzeczy raczej wysunąć trzeba na pierwszy plan ich jedność; aliści proces asymilacji, wszczęty przez Protagorasa, pogłębia i we wszechjedni widzi dopiero wspólność z różnaitością. Zaraz w pierwszej rozmówce dowodzi, że nic na świecie nie może być z góry dobrem lub złem, że zawisło to od człowieka: co dla jednego dobre, to złe dla drugiego, owszem to samo raz dobrem, drugi raz złem jest dla tego samego człowieka. Ale tu się rozchodzą drogi: jedna bieży w kierunku skrajnego subiektywizmu, którą Protagoras obrał, utożsamiając dobro ze złem i t. d.; druga się zwraca ku definicyi ich racjonalnej, do jakiej autor rozmówek filozoficznych nie dotarł, chociaż się zbliżył twierdzeniem, że pominawszy, czem jest dobro w teorii, w praktyce zawiera ono tak domieszkę złego, jak zło dobrego<sup>1)</sup>.

Ta różnorodność w jednym, a jednolitość w różnym, przetłómaczona na społeczno-państwowe stosunki wyglądałaby tak: *Οἱ καλοὶ καὶ χαῖοι καλοῦμενοι ἄνδρες* (patrz Plut. Per. 11) czyli *οἱ πλούσιοι καὶ οἱ χρηστοί* (Pseudo-Xen. Ἀθ. πολ. I, 14), jako *φιλολόκωνες καὶ μισόδημοι* (Plut. Per. 9, por. διὰ λ. ε': *μισόδημοι ἄνθρωποι*), nie są czemś zasadniczo odmiennem od *οἱ πένητες καὶ οἱ δημοτικοί* lub *οἱ πονηροί* (Pseudo-Xen. I, 4 i I, 14), albowiem między szlachtą majątną i „dobrze urodzoną“ zarówno się trafiają zli ludzie i wyrzutki, jak dobrze myślący obywatele w ubogim i „lichym“ stanie. W zastosowaniu znów do sprzymierzeńców ateńskich doniosła ta maksyma oznacza, że dobro związkowych nie tkwi w sobkostwie i partykularyzmie (por. Aryst. Polityk. 1252 b), lecz w zjednoczeniu państwowem; a wzorem obywatela jest ten, co przyjaciół szuka w łonie, nie poza ciałem unii (*φιλόπολις* u Tucyd. II, 60, nie *φιλολόκων*)<sup>2)</sup>.

<sup>1)</sup> Por. wstęp i koniec rozmówki pierwszej. *Τοὶ μὲν γὰρ λέγοντι, ὡς ἄλλο μὲν ἐστὶ τὸ ἀγαθόν, ἄλλο δὲ κακόν· τοὶ δὲ, ὡς τὸ αὐτὸ ἐστὶ, καὶ τοῖς μὲν ἀγαθὸν εἶη, τοῖς δὲ κακόν, καὶ τῇ αὐτῇ ἀνθρώπων τότε μὲν ἀγαθόν, τότε δὲ κακόν. Ἐγὼ δὲ καὶ αὐτὸς τοῖσδε ποτίθηναι — καὶ οὐ λέγω, τί ἐστὶ τὸ ἀγαθόν, ἀλλὰ τοῦτο πειρῶμαι διδάσκειν, ὡς οὐ τῷ αὐτῷ εἶη κακὸν καὶ ἀγαθόν, ἀλλ' ἐκάτερον.*

<sup>2)</sup> Por. szczytne wyrazy, jakie Tucydides wkłada w usta Peryklesowi (II, 40): *καὶ τὰ ἐς ἀρετὴν ἠναντιώμεθα τοῖς πολλοῖς. οὐ γὰρ πάσγοντες εὖ, ἀλλὰ δρῶντες κτώμεθα τοὺς φίλους.* II, 60: *ἐγὼ γὰρ ἠγοῦμαι πόλιν πλείω εὐμασαν ὀρθοῦμένην ὠφελεῖν τοὺς ἰδιώτας ἢ καθεῖ ἕκαστον τῶν πολιτῶν εὐπραγοῦσαν, ἀδρόαν δὲ σφαλλομένην.* Warto także zestawieć twórcze wezwanie: „Razem młodzi przyjaciele! W szczęściu wspólnem wszystkich cele“ z bezpłodną rezygnacją: „Czyń każdy w swoim kółku, co każe duch boży, a całość sama się złoży“.



Był więc nasz autor sofistą i Protagorejczykiem, lecz na tem nie koniec, gdyż zagadkowy ten pisarz potrafił wzbic się na taką wyżynę w swem popularnem dziełku, z jakiej następnie chyba Sokrates spoglądał na sprawy ludzkie. Płonne pytanie, co w nich przeważa: sofistyka czy tradycya? Obie bowiem w obydwu złożyły się na harmonię, a rozdzwiku pomiędzy nimi nie było w ich duszy, jak w dyalogach Platona. Pod tym względem, że uratował sławę (przynajmniej pierwszych) sofistów, historyk Grote ma nieśmiertelną zasługę<sup>1)</sup>. Bez sofistów i bez ewolucyi socyalnej, która ich wywołała, nie byłoby Διαλέξεις, jak bez autora tych właśnie filozoficznych rozprawek nie byłoby Sokratesa i jego wiekopomnej nauki, gdyż podmiotowy sceptycyzm Protagorasa ci dwaj mężowie podnieśli religijnym nastrojem ducha do drugiej potęgi, trafnie zdefiniowanej jako „höhere Subjectivität“ przez Ernesta Curtiusa<sup>2)</sup>. — Gdyby się nasz dyalektyk nie był zetknął z Protagorasem i jego szkołą, byłby pozostał na tym samym poziomie dawnej, wrodzonej cnoty, nie nie mającej z nauką do czynienia, do jakiej w Platońskim Protagorasie (319 i 320) Sokrates początkowo się zniżył po to tylko, ażeby mistrza z Abdery przez tezę i antytezę dźwignąć na stanowisko swe własne, syntetyczne. Metoda owa nie jest własnością Platona, ani też Sokratesa, jak nową nie była kwestya: Czy cnoty można nauczyć? Wszakże wielkie, powszechno-dziejowe znaczenie Sokratesa polega na tem, że metodę dyalektyczną rozpowszechnił na rynku ateńskim, wiedzę w sojuszu z cnotą wcielił w samego siebie i oddał życie za nie. Platon metodę i naukę sprowadził znowu do książki, a Διαλέξεις w brew chronologii wyzyskał formalnie i popełnił względem nich to nadużycie, iż kazał mniemać, jakoby przed Sokratesem nikt nie wskazał syntezy na zapytanie, czy i o ile nauczyć można mądrości i cnoty<sup>3)</sup>.

<sup>1)</sup> Tę nadaremnie pokusił się mu odebrać X. Dr. Pawlicki w swojej Hist. filoz. grec. t. I, str. 349 i nast.

<sup>2)</sup> Griech. Gesch. III<sup>6</sup>, str. 118.

<sup>3)</sup> U Platona tak samo, jak w Διαλέξεις, Sokrates wychodzi z zapatrywania dualistów, dla których wiedza i cnota, dobro i zło i t. d., są czemś oddzielnem. Potem przyłącza się do monistów (por. διάλ. α': Ἐγὼ δὲ καὶ αὐτὸς τοῖσδε ποτιτίθεμαι — διαλ. β': κατὰ παρασσοῦμαι τόνδε τὸν τρόπον ἐξαγεύμενος — διάλ. γ': καὶ ἐγὼ τοῦτο παρασσοῦμαι τιμωρεῖν — διαλ. δ': ἐν αἷς κατὰ — διαλ. ε': καὶ οὐ λέγω, ὡς διδασκὸν ἔστιν, ἀλλ' ὅτι οὐκ ἀπογρῶντί μοι τῆναι αἱ ἀποδείξεις. Plat. Prot. 328 E: ἐγὼ γὰρ ἐν μὲν τῷ ἐμπροσθεν χρόνῳ ἠγοῦμην οὐκ εἶναι ἀνθρωπίνην ἐπιμελείαν, ἣ ἀγαθοὶ οἱ ἀγαθοὶ γίγνονται: νῦν δὲ πέπεισμαι). Wreszcie zajmuje swoje odrębne, utrakwistyczne stanowisko. »Dobro powszechne skalą, Jedność większa od dwóch« poucza Pieśń Filaretów.

Jeśli sam „boski“ Platon nie wahał się przypisywać mistrzowi swemu autorstwa poglądów i metody już znanych przed nim, to nie dziwota, że nie był skrupulatniejszym od niego w korzystaniu z „Rozmówek“ Ἰππίας ὁ καλός τε καὶ σοφός, tak nazwany z początku w Hippiasie starszym Platona. Z Memorabiliów Xenofonta (IV, 4, 7: περὶ μέντοι τοῦ δικαίου πάνυ οἶμαι νῦν ἔχειν εἰπεῖν, πρὸς ἃ οὐτε σὺ οὐτ' ἄν ἄλλος οὐδεὶς δύναιτ' ἀντειπεῖν) wynika, że Hippias posiadał niezbite wyobrażenie o sprawiedliwości, jakiego przedtem nie miał. Droży się jednak, że wtedy dopiero je odsłoni, gdy zdanie Sokratesa przedtem usłyszy. Kiedy więc ten roztoczył rzekomo własne zapatrywanie, że sprawiedliwość jest zgodnością z prawami boskimi, Hippias poczytał je za swoje. Niechybnie byłyby się przyznał także do wniosków, bronionych przez Sokratesa w rozmowie z Eutydemem, że w pewnych warunkach skłamać, oszukać, ukraść, ujarzmić jest rzeczą słuszną (Xen. Memor. IV. 2, 15: ἐάν τις στρατηγὸς αἰρεθεὶς ἀδικόν τε καὶ ἐχθρὸν πόλιν ἐξ ἀνδραποδίσσῃται, φήσομεν τοῦτον ἀδικεῖν; — 17: Ἐάν δέ τις υἱὸν ἐκυτοῦ δεόμενον φαρμακείας καὶ μὴ προσέμενον φάρμακον ἐξ ἀπατήσας ὡς σίτιον τὸ φάρμακον δῶ καὶ τῷ ψεύδει χρησάμενος οὕτως ὑγῆ ποιήσῃ, ταύτην αὐτὴν ἀπάτην ποῖ θετέον; — ἐάν τις ἐν ἀθυμίᾳ ὄντος φίλου δείσας, μὴ διακρήσῃται ἐκυτόν, κλέψῃ ἢ ἀρπάσῃ ἢ ζήφος ἢ ἄλλο τι τοιοῦτον, τοῦτο αὐτὸ ποτέρωσε θετέον). Tymczasem cała ta argumentacya wzięta została żywcem z διὰ λ. γ': Αἱ γὰρ δέοι τὸν πατέρα ἢ τὴν μητέρα φάρμακόν τι ἐγκαταφυγῆν καὶ μὴ θέλοι, οὐ δίκαιόν ἐστι καὶ ἐν τῷ ῥοφῆματι καὶ ἐν τῷ ποτῷ δόμεν, καὶ μὴ φάμεν ἐνήμεν; Οὐκᾶν ἤδη ψεύδεται καὶ ἐξ ἀπατην τῶς γονέας, καὶ κλέπτειν μὲν τὰ τῶν φίλων καὶ βιῆσθαι τῶς φιλότατος δίκαιον. Αὐτίκα αἰ τις λυπηθεὶς τι τῶν οἰκητίων καὶ ἀχθεσθεὶς μέλλοι αὐτόν διακφεῖρειν ἢ ζῆφει, ἢ σχοινίῳ, ἢ ἄλλῳ τινί, δίκαιόν ἐστι ταῦτα κλέψαι, αἱ δύναιτο, αἱ δὲ ὑστερίζει καὶ ἔχοντα καταλάβοι, ἀφελέσθαι βίβη; Ἀνδραποδίσσασθαι δὲ πῶς οὐ δίκαιον τῶς πολεμίας, αἱ τις δύναιτο ἐλὼν πόλιν ὅλαν ἀποδόσθαι;

Skombinowawszy najpierw pomiędzy sobą rozmowy Sokratesa z Hippiasem i Eutydemem, a potem z tą rozprawką, w dziwaczne popadł złudzenie Trieber<sup>1)</sup>, wydając sąd następujący: „Könnte man sich auf Xenophons Berichte in den Memorabilien unbedingt verlassen, so wäre jeder Zweifel ausgeschlossen, dass Hippias der Verfasser der Διαλέξεις ist“. Atoli w całym jego wywodzie tyle tylko zawiera się prawdy, ile powiedział o dotyczącym ustępie z trzeciej rozmówki: „Hier liegt ersichtlich die ausführlichere Fassung des Originals vor“<sup>2)</sup>. Ale i owo

<sup>1)</sup> Na przyt. miej. str. 243 i nast.

<sup>2)</sup> Str. 218.



powiedzenie sprostować trzeba w tym sensie, że pierwowzorem dla Sokratesa i Xenofonta był autor Διαλέξεις, a bynajmniej nie Hippias. Toć Trieber sam zaznaczył w uwadze, że Sokrates pominął krzywoprzysięstwo, świętokradztwo i mord, nie dopuszczając nawet warunkowego ich uprawnienia, jak nasz dyalektyk. Łatwiej tedy uwierzyć, że Xenofont, Platon i Hippias posługiwali się nim dowolnie, niż przyznać, że dyalektyk kopiował Hippiasa dosłownie, albo że sam był Hippiasem<sup>1)</sup>.

Posłuchajmy, co autor mówi dalej, zwracając się od matkobójstwa, z którego bóg Orestesa i Alkmeona rozgrzeszył, do sztuk i poetów. Ten jest najlepszy dramaturg i malarz, kto w swem dziele ułudę najwięcej uprawdopodobni (ὅστις πλείστα ἐξαπατῆ ὅμοια τοῖς ἀληθινοῖς ποιῶν, οὗτος ἄριστος). Przytoczone dwuwiersze Kleobuliny, poetki z Rodos, tudzież Eschyła, mają dowodzić, że kradzież i rozbój mogą być najsłuszniejsze w świecie, a sprawiedliwy podstęp i trafne kłamstwo nie rażą boga (Ψευδῶν δὲ καὶ ῥόβ' ἐσθ' ὅπου τιμᾷ θεός). Jednakowoż przy końcu autor potępia odwołujących się do poematów (τέχνης δὲ ἐπάγονται), w których niema różnicy między słusznością a niesłusznością, ponieważ nie dla prawdy bynajmniej tworzą poeci, lecz dla przypodobania się ludziom (Καὶ τοὶ ποιηταὶ οὕτε ποτ' ἀλλάθειν, ἀλλὰ ποτὶ τὰς ἀδονὰς τῶν ἀνθρώπων τὰ ποιήματα ποιῶντι). W poprzedzającej rozprawce czytamy znowu czterowiersz niewiadomego poety, w którym brzydota i piękno ulegają igraszce trafu (ταῦτ' ἐποίησεν λαβῶν | ὁ καὶ ῥὸς αἰσχρά, καὶ διαλλάξας καλὰ). I tam wszelako mieści się zastrzeżenie na samym ostatku: Ποιητὰς δὲ μάρτυρας ἐπάγονται, οἳ ποτὶ ἀδονάν, οὐ ποτ' ἀλλάθειν ποιῶντι. Możnaż nie widzieć

<sup>1)</sup> Lingwistyczne wywody w czwartej rozprawce, oparte na przemianie akcentu (ἁρμονία), w porównaniu z Platonem, jakoby Hippias najgruntowniej posiadał językoznawstwo (Hipp. mai. 285C: περί τε γραμμάτων δυνάμεις καὶ συλλαβῶν καὶ ῥυθμῶν καὶ ἁρμονιῶν — Hipp. min. 368D: καὶ περί ῥυθμῶν καὶ ἁρμονιῶν καὶ γραμμάτων ὁρθότητος), nie dowodzą zupełnie, iżby Hippias napisał Διαλέξεις. Wiadomo, że Heraklit zajmował się w dziele swem „o przyrodzie“ etymologią i rozbiorem słów na poparcie twierdzenia, że przeciwieństwa (jak akcent) nie są niczem istotnem: np. βίος życie i βίός, śuk śmiercionośny (por. X. Pawlicki na przyt. miej. str. 156). Z Heraklita więc wziął to twierdzenie autor: Οὐκῶν καὶ ἐντὶ τὰ πράγματα καὶ οὐκ ἐντὶ (por. Aryst. Metaf. I 7, 1012 a 24: ὁ μὲν Ἑρακλιτεῦ λόγος λέγων πάντα εἶναι καὶ μὴ εἶναι) i zbija je w tej rozmówce własną, Heraklitową bronią, lingwistyką. Także arytmetyczne łamigłówki musiały być specjalnością Heraklita, usuwa zaś je nasz autor jasnemi słowy: Αἱ τις ἀπὸ τῶν δέκα ἐν ἀφελοῖ, οὐκ ἔτι δέκα οὐδὲ ἐν ἄν εἶη, καὶ τᾶλλα καττοῦτό. Tymczasem Hippias, widocznie na wzór Heraklita, lubował się w etymologicznem gmatwaniu i w braku matematycznej ścisłości (Por. Xen. Mem. IV, 4, 6: ὃ Ἑπίπια... σὺ δ' ἴσως διὰ τὸ πολυμαθῆς εἶναι περὶ τῶν αὐτῶν οὐδέποτε τὰ αὐτὰ λέγεις — 7: εἰ τὰ δις πέντε δέκα ἐστίν, οὐ τὰ αὐτὰ νῦν, ἄ καὶ πρότερον, ἀποκρίνη;). W końcu do mnemotechniki mógł autor Διαλέξεις pobudzić Hippiasa, ale od faktu, że pierwszy mnemotechnikę chwali w ostatniej rozprawce, drugi zaś był mnemotechnikiem, do identityczności ich osób jeszcze bardzo daleko.

jeszcze, co wypomina poetom, czego natomiast żąda od nich nasz autor? Cieniem, pozorem prawdy, zabawką i wygodką dla ludzi zrobili oni poezye, tworząc nie według *z a s a d p r a w d y* (ποτ' ἀλάθειν), lecz estetyczne oraz etyczne pojęcia zdając na siłę rzeczy przy ludzkim ubezwładnieniu (ὡς δὲ τὸ σύνολον εἶπέν, πάντ' αἰρῶ μὲν καλὰ ἐντι, ἐν ἀναίριον δ' αἰτιολογῶ — ποτὶ τὰς ἀδονὰς τῶν ἀνθρώπων).

Aliści Trieber<sup>1)</sup> zmieszawszy razem naszego autora z poetami, zarzuca mu oportunizm, jak gdyby ó *καιρός* był dla niego także gwiazdą przewodnią. Niby zaś na poparcie śmiesznego *qui pro quo* poprzywodził ustępy, w których mowa o δᾶ, o δέον i o τὰ δέοντα, a które to wyrażenia nie świadczą wcale o narzuconym z zewnątrz przymusie, lecz o odczutej przez człowieka potrzebie i powinnościach (διὰλ. δ': πότερον ἐν δέοντι τοὶ σοφρονούντες λέγοντι, ἢ τοὶ μαινόμενοι — τοὶ μὲν σοφοὶ ἐν τῷ δέοντι, τοὶ δὲ μαινόμενοι, αἰ μὴ δεῖ. Καὶ τοῦτο λέγοντες δοκῶντι μικρὸν ποτιθεῖναι, αἰ δεῖ καὶ μὴ δεῖ· ὥστε οὐ μηκέτι τωτὸ ἦμεν — διὰλ. ε': πάντα δὲ καττωτὸν τὰ δέοντα πράττειται ἡρῆ καὶ μὴ ἐπίσταται αὐλὲν, αἰ δυνασεῖται αὐλὲν, ἀλλὰ δέη, τοῦτο πρᾶσσειν). Jeśli Trieber za Wilamowiczem<sup>2)</sup> chce wmówić w nas, że autor *Διαλέξεις* zawdzięcza Gorgiasowi swój sąd o poezyi (ὅστις πλεῖστα ἐξ ἀπατῆ — οὗτος ἄριστος), bo według Plutarcha (de audiend. poet. 1): Γοργίας τὴν τραγωδίαν εἶπεν ἀπάτην, to każdy nieuprzedzony przyzna, że nie to samo znaczenie ma ten sam wyraz w ustach jednego i drugiego. Albowiem Gorgias nie nie uznając istotnego, przynajmniej nie dostępnego dla wiedzy ludzkiej, poezye jako naśladownictwo prawdy *musiał* uważać za jej cień tylko, lub raczej za cień cienia (*ἀπάτη*), tymczasem nasz dyalektyk nie może przystać na to, żeby poezya była złudzeniem, a od poetów szczerzej domaga się prawdy, „czystej treści człowieka“, gdyż tylko ona ożywia siły twórcze<sup>3)</sup>. Kto prawdy nie zna, nie znajdzie mocy do czynu (διὰλ. ε': πάντες ἂ οὐκ ἐπίστανται, οὐδὲ δύνανται οὐδὲ πράττειν!)<sup>4)</sup>

<sup>1)</sup> Str. 223 i 231.

<sup>2)</sup> Hermes XI, 295.

<sup>3)</sup> O spożyczeniu przez wiedzę por. Plat. Prot. 351 A: ἄπο ἐπιστήμης γίνεσθαι τὴν δύνανται. Mierz siłę na zamiary..! Może Gorgias w swem piśmie *περὶ καιροῦ* korzystał z przytoczeń autora *Διαλέξεις*, nauki jego o tytanicznych zasobach wiedzy nie pojął.

<sup>4)</sup> Rozbiór pieśni Symonidesa z jej etyką oportunistyczną w Platońskim *Protagorasie* stanowi ciekawe pendant do głosu poetów w *Διαλέξεις*. Tak tu jak tam przebijają się lekceważenie nie tyle poezyi samej w przeciwstawieniu do prawdy, ile jej przedstawicieli. Zob. Plat. Prot. 347 C: καὶ γὰρ δοκεῖ μοι τὸ περὶ ποιήσεως διαλέγεσθαι δημοτικόν εἶναι τοῖς συμποσίαις τοῖς τῶν φαύλων καὶ ἀγοραίων ἀνθρώπων — 348 A: καταθεμένους τοὺς ποιητὰς αὐτοὺς δι' ἡμῶν αὐτῶν πρὸς ἀλλήλους τοὺς λόγους ποιεῖσθαι, τῆς ἀληθείας καὶ ἡμῶν αὐτῶν πείραν λαμβάνοντας.



Zniechęcony poezją, znalazł nasz autor w muzyce iskrę natchnienia. Kilkakroć mówi o grze na cytrze i flecie w swej ostatniej rozprawce, a nawet co do fletu ma nader wysokie wyobrażenie, gdyż twierdzi; że że każdy mąż wykształcony, choćby nie umiał grać na nim, jeśli okaże zdolność, powinien w razie potrzeby grać na flecie. Jakie zadanie miała cytra lub lira w rękach sofistów, wiemy z nieprzepartego wpływu, jaki pod jej osłoną wywierał Damon na Peryklesa w sprawach państwowych<sup>1</sup>). Czem był flet, Arystoteles dostatecznie wyjaśnił w Polityce (1341 a 18), przestrzegając przed wprowadzeniem do wychowania cytry, fletów i t. p. narzędzi. Gra na flecie nie kształci w jego mniemaniu charakteru, lecz owszem oszołamia (οὐκ ἔστιν ὁ αὐλὸς ἠθικὸν ἀλλὰ μᾶλλον ὀργιστικόν), dlatego przodkowie ją wykluczyli z zakresu nauk młodzieńców i ludzi wolnych. Rozpowszechniła się zaś szczególnie po wojnach perskich wśród wypoczynku przy dobrobycie, wśród wielkich zapędów ku doskonałości (μεγαλοψυχότεροι πρὸς τὴν ἀρετήν), kiedy to Grecy, dumni z dokonanych czynów bez żadnego wyboru i umiarkowania wszelkiej chwytali się nauki. W Atenach doszło do tego, że bardzo liczni obywatele ją uprawiali (περὶ Ἀθήνας οὕτως ἐπεχώραίσεν, ὥστε σχεδὸν οἱ πολλοὶ τῶν ἐλευθέρων μετεῖχον αὐτῆς)<sup>2</sup>). To tłumaczy niejednokrotne docinki, przypadające w udziale fletnistom u Platona i Xenofonta (n. p. Plat. Prot. 323 A i Xen. Mem. IV, 4, 16). Pojmujemy przeciwnie, dlaczego autor rozmówek taką przypisał wartość temu instrumentowi; mianowicie dlatego, że niepozorny flet pod palcami umiejętnego gracza zapalał ducha, gdy było potrzeba (ζῆλον δέει), a wraz oczyszczał z „przesądów, światło cmiących“.

Rozstajemy się z arcyciekawym i arcycennym zabytkiem starożytnej kultury w tem przeświadczeniu, że dopomogliśmy do wyrobienia lepszego na Διαλέξεις poglądu, zwłaszcza że im wyznaczaliśmy słusznie, tak co do czasu powstania, jakoteż wagi w literaturze greckiej, jedno z najpierwszych miejsc. Przedewszystkiem pod filozoficznym i politycznym względem, mimo skromnej na oko postaci, mamy w nich utwór ze wszech miar niepopolity.

<sup>1</sup>) Plut. Per. 4: ὁ δὲ Δάμων ἔοικεν ἄκρος ὢν σοφιστῆς καταδύεσθαι εἰς τὸ τῆς μουσικῆς ὄνομα πρὸς τοὺς πολλοὺς ἐπικρουπτόμενος τὴν δεινότητα... οὐ μὴν ἔλαθεν ὁ Δάμων τῇ λύρᾳ παρακαλύμματα χρώμενος..

<sup>2</sup>) Podczas gdy Damon w pierwszej połowie w. V. musiał jeszcze ukrywać pod dźwiękiem liry swą mądrość ὡς μεγαλοπράγμων καὶ φιλοτύρανος przed większością w narodzie (πρὸς τοὺς πολλοὺς ἐπικρουπτόμενος), z początkiem drugiej połowy tego stulecia mógł nasz autor napisać Διαλέξεις, ponieważ σχεδὸν οἱ πολλοὶ τῶν ἐλευθέρων wtajemniczeni już byli w grę na flecie, przed którą „prysły nieczułe lody“.

## DODATEK.

Po napisaniu niniejszej pracy zwrócono mi łaskawie uwagę na G. Teichmüllera *Literarische Fehden* (2 Bde, Breslau 1881 u. 1884), w którym to dziele jest poświęcony rozdział osobny (t. 2, str. 97—134) rozprawkom naszego niewiadomego autora Teichmüller wychodzi od tej fable convenue, że twórca *δικλέξει* przez słowa *τὰ νεώτατα πρότον ἐρῶ* rozumiał koniec wojny poloponeskiej, że przeto powstały te rozmówki w początkach wieku IV. Ponieważ jednak u Diogenesa z Laerty (II, 122) dochowała się o Sokratesowym uczniu Symonie wiadomość, że on napisał t. zw. *Συμπικολὸν διάλογοι*, których było 33 w jednej księdze, więc Teichmüllerowi się zdaje, że w dochowanych rozmówkach mamy resztki utworów Sokratyka i szewca Symona. Styczność pomiędzy Platoniskim Protagorasem a ostatnią rozmówką doskonale Teichmüller uwydatnił, atoli najdowolniej upatrywał w niej ukrytą polemikę z Platonem. Jeden jedyny szczegół wystarcza do obalenia Teichmüllerowskiej hipotezy, ten mianowicie, że rzekomy nasz uczeń Sokratesa i antagonistą Platona zna tylko Anaxagorejczyków i Pitagorejczyków oprócz sofistów jako nauczycieli cnoty a ignoruje zupełnie własnego mistrza! Trzeba stanowczo raz odwrócić porządek i uznać, że literacka działalność autora *δικλέξει* wyprzedziła zarówno Sokratesa, jak jego ucznia Platona. Co do tego utwierdza mnie w samostnie zdobytym przekonaniu przygodna wzmianka Wilamowitza-Moellendorffa, zrobiona w dziele: *Arist. u. Ath.* (t. 1, str. 181, uwaga 87), którą przytaczam na tem miejscu z prawdziwą przyjemnością: „Die sophistische Debatte drehte sich um φύσις und ἀσκησις als Quellen der ἀρετή, im Grunde also um die Hauptfrage εἰ διδασκτὸν ἀρετή. Die φύσις ist zwar die Hauptsache, denn sie lässt sich nie ersetzen, aber was er damit anfängt, ist jedes Menschen eigenem Willen frei gestellt... Das sind die Gedanken, welche dann die Sokratik vertieft...“

Uwierzywszy, jakoby Symon był ojcem naszych rozmówek, nie trudno z Teichmüllerem w krytycznym miejscu zamiast Mimitasa, Miltasa czy Symmiasa, podstawić Symona. Cała rzecz jednak, że prawomocny Codex Cizensis wbrew wszelkim innym odpisom podaje zamiast tego wszystkiego *Μύστρις*, a wyraz ten ma znakomitą w tym razie wartość. Można go albo w ten sposób wykładać, jak to powyżej usiłowałem uczynić, albo — co jeszcze większe ma prawdopodobieństwo za sobą — wyczytać z niego, że autor *δικλέξει* był dopuszczony do tajników nauki Protagorasa (por. Plat. Menon 76E z Teajt. 155E i 156A, gdzie występują dwie kategorie Protagorejczyków: *ἀμύητοι* i wtajemniczeni w μ-



στήριξ). Uczniem Protagorasa był tedy nasz autor, nie Sokratesa. Jeśli zaś komu Teichmüllerowski domysł o „szewskich dyalogach Symona“ przemawia do przekonania dlatego, że przytoczone przez Diog. z Laer. tytuły rozpraw owego Sokratyka przypominają żywo napisy w rozmówkach naszego Protagorejczyka (szczególnie następujący: *περὶ ἀρετῆς, ὅτι οὐ διδασκτόν*), to niechaj pomni, że wykluczoną nie jest komedia omyłek u Diog. z Laer. i że — mówiąc słowami Metrotymy u Herodasa — z Marona mógł ten pocziwiec zrobić Symona (III, w. 25 i nast.: *τὸν Μάρωνος ἐποίησεν οὗτος Σίμωνος ὁ χρηστός*)!



- B. Dembiński: Rzym i Europa przed rozpoczęciem trzeciego okresu soboru trydenckiego. Część pierwsza, lex. 8° str. 264. Cena 2 złr. 50 ct.
- J. Fijałek: Średniowieczne ustawodawstwo synodalne biskupów polskich. I. Życie i obyczaje kleru w Polsce średniowiecznej na tle ustawodawstwa synodalnego, lex. 8° str. 59. Cena 75 ct.
- L. Finkel: Bibliografia historii polskiej, tom I. lex. 8° str. 527. Cena 6 złr.  
— Tomu II-go zeszyt 1-szy., lex. 8° str. 158. Cena 1 złr. 80 ct.
- K. J. Heck: Życie i dzieła Bartłomieja i Szymona Żimorowiczów (Ozimek) na tle stosunków ówczesnego Lwowa, lex. 8° str. 187. Cena 1 złr. 80 ct.
- T. Hoesiak: Anelli i trzy poematy. Przyczynki do dziejów twórczości J. Słowackiego, lex. 8° str. 80. Cena 80 ct.
- A. Kalina: Jana Parum Szulcego. Słownik języka połabskiego, Część I. lex. 8° str. 80. Cena 75 ct.  
— Część II. lex. 8° str. 104. Cena 1 złr.
- J. Kallenbach: Szymonowicza dramat „Custus Joseph“, lex. 8° str. 20. Cena 30 ct.
- F. Kasperek: Z dziedziny prawa międzynarodowego prywatnego. lex. 8°, str. 69. Cena 80 ct.  
— Druga konferencja w Hadze oeniem kodyfikacyi prawa międzynarodowego prywatnego, lex. 8° str. 20. Cena 30 ct.
- M. Kawczyński: Adama Mickiewicza Dziadów część trzecia w stosunku do romantyzmu francuskiego, lex. 8° str. 74. Cena 1 złr.
- W. Kętrzyński: Studya nad dokumentami XII w., lex. 8° str. 122 z 16 tabl. Cena 3 złr. 50 ct.  
— Granice Polski w X. wieku. Z mapą, lex. 8° str. 32. Cena 75 ct.
- J. Kleczyński: Spisy ludności w Rzeczypospolitej Polskiej, lex. 8° str. 29. Cena 40 ct.  
— Poglówne generalne w Polsce i oparte na niem spisy ludności. lex. 8° str. 23. Cena 30 ct.
- F. Koneczny: Walter v. Plettenberg, landmistrz inflancki, w obec Zakonu, Litwy i Moskwy 1500—1525. lex. 8° str. 76. Cena 75 ct.
- F. Krček: Modlitewnik Nawojki. lex. 8°, str. 81. Cena 80 ct.
- J. Latkowski: Mendog, król litewski, lex. 8° str. 154 z mapą. Cena 1 złr. 50 ct.
- A. Lewicki: Powstanie Świdrygielły, lex. 8° str. 389. Cena 3 złr.
- W. Lutosławski: O logice Platona. Część pierwsza. O tradycyi tekstu Platona, lex. 8° str. 69. Cena 60 ct.
- Wl. Łuszczkiewicz: Reszty romańskiej architektury dawnego opactwa Cysterskiego w Wąchocku, folio str. 26 z 11 cynkotypami i 8 tablicami fotolitograficznymi. Cena 1 złr.  
— Polichromia drewnianego kościołka w Dębnie pod N. Targiem. Sprawozdanie z wycieczki naukowej w lecie 1891 r. Z 3 tablicami i 22 cynkotypami w tekście, folio, str. 24. Cena 1 złr. 50 ct.
- L. Malinowski: O niektórych wyrazach ludowych polskich; zapiski porównawcze, lex. 8° str. 102. Cena 1 złr.  
— Glossy polskie w kilku rękopismach łacińskich wieku XV., lex. 8° str. 73. Cena 70 ct.  
— O języku komedyi Franciszka Bohomolca, lex. 8° str. 29. Cena 40 ct.  
— Kazania na dzień wszech świętych. Zabytki języka polskiego z wieku XV., lex. 8° str. 89. Z dwiema podobiznami. Cena 80 ct.
- Wl. Matlakowski: Budownictwo ludowe na Podhalu, 4-to str. 93 z 23 tablicami litograficznymi i 25 rysunkami w tekście, oprawne, tablice w osobnej oprawnej teczce. Cena 7 złr. 50 ct.
- J. Milewski: Stosunek wartości złota do srebra, lex. 8° str. 118. Cena 1 złr. 50.
- A. Miodoński: Czas powstania historii Florusa, lex. 8° str. 10. Cena 20 ct.  
— Miscellanea latina, lex. 8° str. 9. Cena 20 ct.  
— Incerti auctoris exhortatio de paenitentia, lex. 8° str. 10. Cena 20 ct.

(Ciąg dalszy na odwrotnej stronie.)



- Monumenta Poloniae Historica. Pomniki dziejowe Polski. Tom VI. opracowany przez lwowskie grono członków komisji historycznej. 4<sup>to</sup> str. 731. Cena 10 złr.
- K. Morawski: Andrzej Patrycy Nidecki, jego życie, dzieła. 8<sup>o</sup> str. 402. Cena 3 złr.
- Jakób Górski, jego życie i dzieła. lex. 8<sup>o</sup> str. 37. Cena 40 ct.
- De rhetoribus latinis observationes. lex. 8<sup>o</sup> str. 20. Cena 30 ct.
- Fr. Piekosiński: Uwagi nad ustawodawstwem wiślicko-piotrkowskiem króla Kazimierza W., lex. 8<sup>o</sup> str. 91. Cena 90 ct.
- A. Prochaska: O prawdziwości listów Gedymina, lex. 8<sup>o</sup> str. 34. Cena 30 ct.
- Podole lennem Korony 1352—1430., lex. 8<sup>o</sup> str. 24. Cena 25 ct.
- J. Radliński: Słowniki narzecza ludów kameczackich: (ze zbiorów Prof. B. Dybrowskiego), I. Słownik narzecza Ainów. lex. 8<sup>o</sup> str. 67. Cena 60 ct.
- II. Słownik narzecza Kameczadałów wschodnich, lex. 8<sup>o</sup> str. 88. Cena 90 ct.
- III. Słownik narzecza Kameczadałów południowych, lex. 8<sup>o</sup> str. 20. Cena 50 ct.
- IV. Słownik narzecza Kameczadałów zachodnich, lex. 8<sup>o</sup> str. 84. Cena 75 ct.
- V. Słownik narzecza Koryaków wschodnich, lex. 8<sup>o</sup> str. 81. Cena 75 ct.
- St. Ramułt: Słownik języka pomorskiego czyli kaszubskiego. 4<sup>o</sup> str. XLVIII i 298. Cena 4 złr.
- J. Rozwadowski: Łacińskie słowa pochodne urobione z pnia imiesłowu biernego na -to- (t. z. Iterativa lub Frequentativa i Intensiva) lex 8<sup>o</sup> str. 46. Cena 50 ct.
- W. Rubczyński: Traktat o porządku istnień. lex. 8<sup>o</sup> str. 33 z tablicą. Cena 40 ct.
- J. N. Sadowski: Miecz koronacyjny polski »Szczerbecem« zwany. Z 2. tablicami i 12 rycinami. lex. 8<sup>o</sup> str. 60. Cena 1 złr. 50 ct.
- M. Sas: Przyczynek do poezji polsko-łacińskiej XVI wieku, lex. 8<sup>o</sup> str. 32. Cena 40 ct.
- O miarach poematów łacińskich Jana Kochanowskiego, lex. 8<sup>o</sup> str. 51. Cena 50 ct.
- St. Schneider: Isokrates wobec Politei ateńskiej Arystotelesa, lex. 8<sup>o</sup> str. 25. Cena 30 ct.
- St. Smolka: Stanowisko mocarstw w obec konstytucyi Trzeciego Maja. 16<sup>o</sup> str. 27. Cena 30 ct.
- L. Sternbach: Curae Menandreae, lex. 8<sup>o</sup> str. 78. Cena 1 złr.
- Joannis Geometrae Carmen de s. Panteleemone, lex. 8<sup>o</sup> str. 86. Cena 1 złr 50 ct.
- Photii patriarchae opusculum, lex. 8<sup>o</sup> str. 82. Cena 1 złr. 50 ct.
- Analecta Photiana, lex. 8<sup>o</sup> str. 42. Cena 75 ct.
- Gnomologium Parisinum ineditum. Appendix Vaticana. lex. 8<sup>o</sup> str. 83. Cena 1 złr. 50 ct.
- Fabularum Aesopiarum Sylloge, lex. 8<sup>o</sup>, str. 83. Cena 1 złr. 50 ct.
- Dilucidationes Aesopiae, lex. 8<sup>o</sup> str. 50. Cena 75 ct.
- J. Treliak: Ignacy Krasicki jako prezydent trybunału, lex. 8<sup>o</sup> str. 37. Cena 40 ct.
- Uchwały w sprawie pisowni. Cena 40 ct.
- B. Ulanowski: O założeniu i uposażeniu klasztoru Benedyktynek w Staniątkach, lex. 8<sup>o</sup> str. 131 z 5 tabl. Cena 2 złr.
- S. Windakiewicz: Pierwsze kompanie aktorów w Polsce, lex. 8<sup>o</sup> str. 21. Cena 30 ct.
- A. Winiarz: O zwodzie zwyczajów prawnych mazowieckich układu Wawrzyńca z Prażmowa, lex. 8<sup>o</sup> str. 79. Cena 90 ct.
- S. Witkowski: Stosunek »Szachów« Kochanowskiego, do poematu Vidy »Scaccia ludus«, lex. 8<sup>o</sup> str. 39. Cena 60 ct.
- De vocibus hybridis apud antiquos poetas romanos, lex. 8<sup>o</sup> str. 29. Cena 60 ct.
- T. Wojciechowski: O Piaście i piastie, lex. 8<sup>o</sup> str. 51. Cena 50 ct.
- A. Zakrzewski: Wzrost w Królestwie Polskiem, 8<sup>o</sup> str. 39 z 2 mapkami i tablicą graficzną. Cena 75 ct.
- M. Zdziechowski: Karol Hynek Macha i bajronizm czeski. lex. 8<sup>o</sup> str. 69. Cena 1 złr.

Skład główny wydawnictw Akademii Umiejętności znajduje się w Księgarni Spółki wydawniczej Polskiej w Krakowie.